Ner 157. Kraków, 12 Lipca — Piątek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. **W Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przez cały ciąg wystawy Polacy udający się do Paryża mogą nabywać Nra *Czasu* w *Grands Magasins du Printemps*, Boulevard Haussmann 70.

Kraków 11 lipca.

Od lat trzech dopiero przeniesiono w zupełności na kraj koszta leczenia ubogich dawniej w połowie ciążące na gminach, a już teraz uczuwać się dają ciężkie następstwa nowego położenia, gdyż wydatki na ten cel tak gwałtownie wzrastają, że grozić się zdają równowadze w budżecie krajowym. Przepowiedzieliśmy ten rezultat przed uchwaleniem ustawy przenoszącej koszta leczenia na kraj, a to nietylko na podstawie teoryi, ale i na mocy doświadczenia zrobionego we Francyi (*Czas* z 27 września 1874 r. Nr. 220). Pisaliśmy wówczas, że w razie przyjęcia proponowanej ustawy, „podatek krajowy na leczenie ubogich wzrósłby nad miarę, albowiem szpitale zapełniałyby się chorymi, którzyby wszyscy byli leczeni na rzecz funduszów publicznych bez względu na możność wydostania od nich lub ich rodziny zwrotu wyłożonych przez kraj pieniędzy. Gminy zatem w formie podatków krajowych płaciłyby więcej, niż dzisiaj i zamiast spodziewanej ulgi ponosiłyby wyższe ciężary.“

To też chcąc przyjść istotnie w pomoc gminom, które były rzeczywiście niesłusznie przeciążone, doradzaliśmy wówczas inne środki, a mianowicie postaranie się o zmianę ustawy o swojszczyźnie, która ciężar ubogich zwala w większym stopniu na gminy biedniejsze, aniżeli na bogatsze, oraz o organizacyę służby zdrowia, żeby można chorym nieść skuteczniejszą pomoc w domu. Nie zapoznawaliśmy, że droga przez nas proponowana była długą, aleśmy twierdzili, że „lepsza dłuższa, aniżeli fałszywa.“

Wypadki potwierdziły nasze obawy i nasz sposób widzenia rzeczy: rzeczywiście, kiedy dawniej kraj na leczenie ubogich ponosił przy połowie kosztów mało co nad sto tysięcy złotych ciężaru, teraz przez ostatnie lata wydatki na ten cel tak wzrosły, że już podobno i półmilionem okupić się im nie można. Znowu więc staje przed nami ta sama sprawa, tylko w nowej formie; nie idzie jak dawniej o przyniesienie ulgi nierówno, a więc niesprawiedliwie obciążonym gminom, ale o nowe uregulowanie sprawy, i zasłonięcie kraju od zbytnich ciężarów. Nie może być dzisiaj mowy o powrocie do przeszłości, bo niewolno naprawiać jednego złego przez przerzucanie się na inne złe, chociażby nawet z tem drugiem łatwiej było wytrzymać. Nie może być mowy o prostem cofnięciu ustawy z r. 1875, skoro ówczesny stan był dotkliwy i wymagał naprawy. Stosunki ówczesne przedstawiały mianowicie w dwojakim kierunku niepomyślne objawy: najpierw w szpitalach procent śmiertelności był bardzo wielki, a powtóre ciężar nierówno dotykał gminy. Smiertelność w szpitalach powodowała egoistyczna polityka gmin, które chcąc zmniejszyć ciężar dla siebie, chyba w ostateczności dawały świadectwo ubóstwa, a przez to do szpitali przywożono ludzi prawie umierających. Teraz stosunki pod tym względem uległy polepszeniu, ponieważ gminy nie mając obawy przed obowiązkiem ponoszenia połowy kosztów leczenia, udzielają świadectw bardzo łatwo, a szpitale zapełniają się osobami mniej chorymi, przez co zmniejsza się procent śmiertelności, a zarazem poprawia w części ogólny stan zdrowia. Natomiast z tych samych powodów gminy zanadto szafują świadectwami ubóstwa, ponieważ nie czują tyle ciężaru, jaki im dopiero spadnie za pośrednictwem dodatków krajowych do podatków rządowych: a ciężar równomiernie rozłożony na wszystkich nie zdaje się tak uciążliwy, jak dawniej, gdy go biedne gminy wiejskie ponosiły za osoby od dawna żyjące po miastach, a obszary dworskie nie były wcale do kosztów leczenia pociągane. Natomiast powstała nowa trudność z powodu wciąż rosnących dla kraju ciężarów.

Mając do czynienia z podobnym stanem rzeczy, należy dążyć do ominięcia tych wszystkich niebezpieczeństw jakie kraj własnem stwierdził doświadczeniem, ponieważ nie chciał korzystać z nauki innych narodów, i w tym razie podobnie jak w wielu wypadkach dozwolił na działanie zbyt pospieszne bez rozważenia wszechstronnego stosunków.

Wychodząc z zasadniczej myśli organizacyi społecznej obowiązek opieki nad ubogimi cięży przedewszystkiem na władzach miejscowego samorządu, po wyczerpaniu obowiązków wypływających z prywatnych stosunków. Tam, gdzie idzie o stałą pomoc, a więc o zaspokojenie stałej potrzeby ubogiego, czyli tam, gdzie pomoc jest następstwem stałego niedołęztwa i niezdolności do pracy, tam musi być ograniczony obowiązek prywatny do osób najbliższych, a więc do krewnych bezpośrednio najbliższych linii wstępnej lub zstępnej, a nawet obowiązek pomocy ze strony rodzeństwa, chociaż w niektórych krajach przyjęty, przecież nasuwa liczne wątpliwości. Inaczej jednak z ubogimi dotkniętymi chorobą, nie zaś niemocą, tu powinien obowiązek opieki ciężyć w pierwszym rzędzie, na rodzinie w szerszem znaczeniu, a zarazem na tych, co z pracy ubogiego korzystali, a więc na chlebodawcach. Dopiero tam, gdzie opieka prywatna nie wystarcza, powinna przyjść opieka organów samorządu. I tu ustawa o swojszczyźnie przyznaje pieczę nad ubogimi gminie miejscowej. Zmienić tę ustawę nie jest tak łatwo, gdyż zależy to od Rady państwa, albowiem wśród chaosu ustawodawczego w Austryi, ustawodawstwo gminne przydzielono sejmom krajowym, a ustawodawstwo o swojszczyźnie Radzie państwa. Leczenie chorych ubogich jednak nie jest koniecznie związane ze sprawą swojszczyzny i ustawodawstwa o ubogich w ogóle, i jak dziś z gminy przeniesiono na kraj koszta leczenia, najpierw w połowie, a potem w całości, tak samo można te koszta znowu przenieść na inne ciała samorządu, dbając o to, aby ciężar ztąd pochodzący nie dotykał więcej wsi niż miast, nie dotykał więcej mniejszej aniżeli większej własności.

Osiągnąć to będzie można, jeżeli się połączy sprawę leczenia ubogich z całą organizacyą służby zdrowia, przez co jeszcze dałby się uzyskać i ten rezultat, że koszta leczenia byłyby o tyle mniejsze, o ile lekarze gminni wywarliby wpływ korzystny na polepszenie ogólnych stosunków zdrowotnych kraju.

Służba zdrowia nie może się opierać na obecnej gminie, a już przed pięcioma laty sejm odrzucił projekt rządowy tej organizacyi z powodu, że obszarów dworskich nie pociągał do obowiązku utrzymywania lekarzy gminnych. Służba zdrowia wymaga szerszego terytorium, da się utrzymać dopiero w ciele obejmującem wiele gmin i obszarów, które razem winny stanowić gminę zdrowia, posiadającą swego lekarza i swój zarząd specyalny spraw zdrowia, mianowicie zaś zarząd funduszów na ten cel przeznaczonych.

Nie naruszając wcale ustawy o swojszczyznie, można rozszerzyć obowiązek ponoszenia kosztów leczenia na służbodawców, a to przez stałe zobowiązanie ich do pewnych opłat na rzecz funduszu leczenia ubogich, co jest rzeczą równie sprawiedliwą ze stanowiska społecznego, jak nader doniosłą ze stanowiska zdrowia powszechnego i środków jego zabezpieczenia. Dopiero w razie wyczerpania obowiązku rodziny i funduszów, pochodzących z obowiązków prywatnych, wchodzi gmina zdrowia ze swym obowiązkiem, któryby znowu podzieliła w połowie z krajem dla zapobieżenia zbytniemu przeciążeniu miejscowej ludności w skutek nadzwyczajnych stosunków. Żeby zaś i ten obowiązek gmin nie był tak dalece uciążliwy, przez możność cofania się w odległe stosunki do gminy swojszczyzny, z którą może od dawna i na zawsze węzły łączności chorego są zerwane, należy pozostawić prawo swojszczyzny dla ubogich, ale koszta leczenia przenieść na te gminy zdrowia, w których chory stale przebywa.

Możeśmy się zanadto wdali w szczegóły, ale zależało nam na przedstawieniu ile możności zrozumiałem głównych rysów, aby osiągnąć tę, mniemamy, niezaprzeczalną prawdę, że załatwienie nowych utrudnień nie da się uzyskać przez powrót do przeszłości, która miała swoje złe strony, i że naprawa stosunków nastąpić winna przez zorganizowanie służby zdrowia, tak, żeby szpital stawał się mniej koniecznym, a pomoc lekarska bardziej przystępną. Leczenie w domu daje choremu poczucie własnej pomocy, zawdzięczanie zdrowia poświęceniu swoich najbliższych, spaja węzły rodzinne, tworzy energię i charakter, jakich nie wyrobi szpital i pomoc publiczna. Obowiązek służbodawców do przyczyniania się do kosztów utrzymania zdrowia, zastąpi socyalne kasy zapomogi do niczego nie prowadzące a siejące nieraz niepokój i jest chrześciańskim sposobem rozwiązania społecznego sporu, albowiem na sprawiedliwości i połączeniu braterskiem opartem. Wreszcie w gminie zdrowia ciężar rozkłada się zarówno na wszystkich i przez to nie jest uciążliwy, a przecież obowiązek płacenia powstrzyma zbytnią pochopność do szafowania świadectwami ubóstwa i pozostawi samorządowi miejscowemu to, co powinno stanowić przedewszystkiem cel jego istnienia, to jest pieczę nad ubogimi. Gmina jest związkiem społecznym; zaspokojenie potrzeb społecznych jest jej prawem, najistotniejszą częścią jej życia; odjąć gminie obowiązek względem ubogich, to iść wprost do socyalizmu, który także żąda pomocy przez państwo, a przeciw któremu nie wystarczy pomoc własna, ale stanąć musi pomoc organów samorządu, pomoc gminy, miejscowa opieka.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 10 lipca.

Układy względem odstąpienia na własność kraju folwarku dublańskiego, tudzież względem przyjęcia na fundusz krajowy szkoły rolniczej w Czernichowie zostały onegdaj przez Wydział krajowy w całości zatwierdzone i będą przedłożone na najbliższej sesyi sejmowej. Obecnie pracują nad ułożeniem odnośnych kontraktów.

Obrady ankiety dla przemysłu naftowego rozpoczęły się dziś przy licznym komplecie członków i będą trwały prawdopodobnie aż do soboty.

Lwowskie Towarzystwo prawnicze, które od dłuższego już czasu nie dawało znaku życia, zreformowało się obecnie na wewnątrz, gdyż postanowiono na nowo wprowadzić miesięczne zgromadzenia członków. Pierwsze takie zgromadzenie odbędzie się w sobotę, a na porządku dziennym jest odczyt prof. Dr. Pilata „O rozwoju ustawodawstwa gminnego w Galicyi z uwzględnieniem reform, projektowanych w najnowszych czasach“.

Zawiązał się tu komitet w celu obchodu 40 letniej rocznicy działalności p. Henryka Strzeleckiego, dyrektora szkoły leśnej, w zawodzie leśniczym. Obchód ten ma się odbyć w jesieni i będzie prawdopodobnie połączony ze zjazdem leśników z okazyi ukonstytuowania galicyjskiego Towarzystwa leśniczego.

Liczne grono nauczycieli szkół średnich udaje się ze Lwowa na Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego, w Nowym Sączu odbyć się mające.

Poznań 8 lipca.

Jesteśmy w epoce zebrań przedwyborczych i stawiania kandydatur do parlamentu niemieckiego; nie budzi to jednak u nas zbytniego interesu, bo niemasz walki stronnictw, tylko obrona wobec agitacyj i zachodów niemieckich. Nie z naszego powodu rozwiązali parlament, obowiązki nasze pozostały te same, również jak i interesa posłowie nasi bronili dobrze, odpowiednio siłom i trudnemu położeniu, sądzę więc, że wszyscy ci sami posłowie, jeśli mandaty przyjąć zechcą, ponownie wybranymi zostaną. Nie tak w Niemczech, gdzie walka wyborcza, zdaje się że będzie żwawszą niż kiedykolwiek; przy zupełnem rozbiciu stronnictw i sztandarów, jedyne centrum katolickie jasno na dawnem stoi stanowisku a socyaliści w obronie przeciw nim zamierzonej kampanii.

Publikacya listów Cesarza i Cesarzewicza do Ojca śgo urzędownie ogłoszona, jest reklamą wyborczą z strony rządu wobec katolików, bo aczkolwiek Cesarzewicz wysoko wywiesza chorągiew zasady wyższości państwa nad Kościołem, jednakże w końcu pisma swego mocny kładzie nacisk na potrzebę i

---

Część literacko-artystyczna.

HISTORYA OKA LUDZKIEGO

i materyaliści.

Gladstone, który o ile dziś zachwiane ma trochę stanowisko polityczne, o tyle umiał ustalić sobie imię filologa i znawcy starożytności greckich, poruszył przed 20 laty po raz pierwszy myśl, że nie odrazu człowiek otrzymał wzrok czuły na barwy, a przynajmniej nie w tym stopniu czuły, jak jest oko człowieka dzisiejszego. Naprowadzony on został w swych studyach homerycznych na ten pomysł spostrzeżeniem, że w Iliadzie i Odyssei nie masz wyrazu na oznaczenie barwy niebieskiej.

Łatwo pojąć, że nowa i oryginalna hipoteza zajęła uczonych, ale zwłaszcza stała się ponętnem polem nie tyle badań co rozumowań dla zwolenników darwinizmu. Zwątpiwszy w możność wykazania ścisłemi dowodami postępu dziejowego w anatomicznej budowie ciała ludzkiego, i fizyologicznych własnościach jego, chwycili się niektórzy z nich pomysłu angielskiego męża stanu, w nadziei że zapomocą tegoż może pośrednio zdołają wyprowadzić możebność rozwoju fizyologicznego ludzkości, wydoskonalania się istotnych własności i cech organizmu — Była epoka w której człowiek znał o jedną barwę mniej niż w czasach naszych; można przypuścić, że jeszcze dawniej większa liczba barw była jego oku nieprzystępną. Sięgając najdalej w przeszłość zapewne w stanie pierwotnym nieczułość ta musiała rozciągać się na barwy wszystkie, na różnice ubarwienia w ogóle.

Prosta analogia przenosi na pole innych zmysłów i doprowadza do przypuszczenia, że był czas odległy w którym ludzie nie umieli rozróżniać barw, głosów, kształtów, smaków i zapachów a co najmniej realnej, bezwzględnej ich wartości nie znali.

Przyjąwszy stopniowe wyrabianie się percepcyi zmysłowej, oczywiście przyjąć trzeba jako pewnik rozwój fizyologiczny a nawet anatomiczny narzędzi zmysłowych, gdy wiadomo że stósownie do pewnych teoryi żadna zmiana w intelligencyi ludzkiej nie może nastąpić bez odpowiedniej zmiany fizyologicznej i anatomicznej. Tą drogą przez szereg rozumowań i wniosków dochodzi się prosto do pewności, że wszystkie własności i wszystkie organa odróżniające człowieka od zwierzęcia, zanim osiągnęły dzisiejszy swój stan, przechodziły przez najrozmaitsze fazy stopniowego wykształcenia, a pierwszą fazą w tej drabinie był stan zwierzęcy, słowem że refleksya, świadomość, wreszcie rozum sam nawet, to tylko szczeble rozwoju zdolności polegających na funkcyach materyalnych, i że człowiek od zwierzęcia różni się nie jakościowo lecz tylko ilościowo.

Takie mniej więcej jest następstwo myśli w wywodach owych szermierzy materyalizmu. Tylko mniej śmiali, nie ufając sobie iżby zdołali temi środkami obalić cały gmach zasad chrześciańskich, zatrzymują się w pół drogi, zacierając złośliwie ręce, że przynajmniej na jednym punkcie będą mogli podkopać powagę Pisma Świętego. Geneza twierdzi, że człowiek stworzony został na obraz Boga. Przecież trudno uwierzyć aby Bóg chrześciański nie rozróżniał kolorów, tonów lub kształtów; a więc albo historya stworzenia jest fałszem, albo Mojżesz wyobrażał sobie Boga niedoskonałym.

Prawdziwie, co to za tryumf módz zaprzeczyć swego podobieństwa z Bogiem!

Może kto przypuszcza że przesadzamy, że niechęć nasza stronnicza wmawia w materyalizm takie wzniosłe zdania? Wcale nie, to są tylko odkrycia i genialne wnioski niektórych z jego poważnych przedstawicieli. Ostatni np. ustęp przeciw Genezie, przytoczony prawie dosłownie z naukowego artykułu takiej powagi jak p. Hugo Magnus. Oprócz wrocławskiego oftalmologa, odznaczyli się pracami w tym przedmiocie Dr Stein w Frankfurcie i Lazarus Geiger znany lingwista i filozof, któremu śmierć w r. 1870 niedozwoliła dokończyć rozsławionej już naprzód filozofii historyi. Wielkie wrażenie zrobiła w r. 1867 mowa Geigera o zmyśle barwy u ludzi i jego rozwoju, z którą wystąpił na zjeździe naturalistów w Frankfurcie, do bronionej tamże gorąco teoryi o stopniowym wzroście czułości zmysłów na różnice barw, powracał on jeszcze kilkakrotnie w dziełach „o początku mowy i o rozwoju mowy i rozumu“. W tych roztrząsaniach i wynikłych z nich sporach uczonych, brało też udział wiele literackich i naukowych czasopism niemieckich.

Różne te badania, rozumowania i polemiki, przyczyniły się znacznie do zebrania materyałów w tej ciekawej sprawie. Stwierdzono naprzód że prócz poematów homerowych, innym jeszcze płodom dalekiej przeszłości niedostaje wyrazów na oddanie pojęcia barwy niebieskiej, przedewszystkiem Rigvedzie sanskryckiej i Eddzie skandynawskiej. Nie bogatszym też w tej mierze jest słownik języka hebrajskiego, który musiał aż zapożyczyć się u greki, mimo że na jego zapas wyrazów składały się i wieki późniejsze, w erę chrześciańską wchodzące. Lecz nie koniec na tem; idąc dalej w przeszłość, napotykamy jeszcze większe ubóstwo co do terminów służących do wyrażenia ubarwienia przedmiotów, tak iż rzeczywiście można zestawić pewną skalę chronologiczną, według której razem z postępem czasów zwiększał się w słowniku ludzkości zapas nazw kolorów i dobór odpowiednich im przymiotników, a przy niejakiej dozie dobrej woli, da się w tej skali dostrzedz nawet system.

I tak, w sanskryckiej Rigvedzie, zabytku językowym niezaprzeczenie poważnej starożytności, właściwie jedna tylko barwa jest po imieniu nazwaną, i to jeszcze wyraz na nią użyty może poniekąd oznaczać wszelką jaskrawość, światłość, białość.

Nigdy inaczej nie nazywa Homer tęczy, jak: izydą purpurową. Ztąd prosty wniosek, że ze wszystkich barw tęczy, czerwona tylko jego wzrok uderzała. Istotnie, cała skala barw, w których obracają się kolorystyczne opisy homerowe ogranicza się na trzech: czerwonej, pomarańczowej i żółtej. Przedmioty zielone i niebieskie są u niego ciemnemi i jasnemi; ani wzmianki aby miały barwę właściwą.

Mamy świadectwo że Ksenofanes, jeden z najwcześniejszych filozofów greckich, który żył około r. 500 przed Chrystusem, opisywał tęczę, jako składającą się z trzech barw: czerwonej, żółtej i żółto-zielonej.

Krok naprzód czyni język grecki, a raczej oko greckie w epoce rozkwitu literatury. Aristoteles nazywa tęczę trójbarwnym mostem, złożonym z kolorów: czerwonego, zielonego i błękitnego; między dwoma pierwszemi widzi niekiedy jeszcze żółty. Wreszcie przy końcu wieków starożytnych zaczyna objawiać się rozróżnienie subtelniejszych przejść i różnic, a Owidyusz i Seneka wyraźnie mówią już o barwach i tonach przejściowych pomiędzy głównemi składnikami tęczy.

Oto rusztowanie za pomocą którego wzniesiono śmiałą budowę teoryi stopniowego rozwoju percepcyi wzrokowej. Za fundament użyto niby pewnika, że brak wyrazu w jakiejś mowie dowodzi braku odpowiedniego pojęcia u narodu tej mowy używającego.

Oczywista rzecz, powiadają, że w epoce pierwotnej, oko ludzkie znało jedynie różnicę między tonami jasnemi a ciemnemi; powoli zaczęto obok tonów rozróżniać pewne barwy właściwe. A naprzód najcieplejsze: zacząwszy od czerwonego końca widma słonecznego stopniowo rozszerza się jego czułość w stronę barw chłodniejszych, dochodząc przez żółtą, zieloną, niebieską, aż do fioletowej. A gdy wiadomo że przyrodnicy po za promieniami fioletowemi, przyjmują jeszcze promienie chłodniejsze, nie działające optycznie ale tylko chemicznie, przypuścić można, że postęp ten wzroku nie zatrzyma się na stopniu dzisiejszym, lecz że nadejdzie czas w którym i te jeszcze promienie, dziś jedynie chemiczne, w przedłużeniu obrazu widma staną się widzialnemi. Rozumowanie takie poparła historya wyrazu greckiego *glaukos*, którego Platon i Aristoteles używają według filologów w znaczeniu: jasno niebieski, podczas gdy poprzednio, np. u Homera oznaczał nie co innego, jak pewne błyszczące efekta światła, bez przymieszki barwy. Więc to samo późniejsi Grecy widzieli jako niebieskie, co ich przodkom wydawało się bezbarwnem, jasnem, szarem.

Lecz niewątpliwie na tego rodzaju przemiany potrzeba obok działania cywilizacyi także i czasu. Bądź co bądź jednak wynikałoby ztąd, że postęp cywilizacyjny rozciąga się tak samo na zmysły jak na ducha ludzkiego, a gdy wydoskonalenia funkcyj zmysłowych nie można przypuścić bez przypuszczenia anatomicznego też wydoskonalenia narzędzi zmysłowych, rzecz jasna, że człowiek tylko wskutek pracy wieków, i prawem natury uświęconego postępu, stał się człowiekiem w całem znaczeniu. Kapitał materyalny, z którym ludzkość rozpoczynała karyerę, miał cechy czysto zwierzęce; przemyślna przyroda przez długi szereg przemian przerobiła te własności na ludzkie, lecz nie masz najmniejszego powodu przypuszczać, że na tym stopniu się zatrzyma.

Dotychczas wszystko bardzo logicznie i pięknie. Rozpatrzywszy się atoli w przedmiocie, zmniejszymy może nasze uszanowanie przed nieubłaganą konsekwencyą owych rzekomych argumentów na danych statystycznych opartych. Już nieraz stwierdzono, jak złudne są daty, jeśli się je bezwzględnie w rachunek bierze, i jak często uboczne niby okoliczności podają broń do obalenia teoryi najmisterniej na statystyce wzniesionej.

Podniósł to zadanie świeżo Franciszek Delitsch, hebraista w Lipsku. Przyznaje on ubóstwo mowy hebrajskiej pod względem wyrażeń na pojęcie barwy błękitnej. Co więcej, stwierdza, że oba talmudy starannie omijają to pojęcie. Talmudy powstały pomiędzy rokiem 400 a 500. Drugi kompletniejszy i lepiej dochowany może nawet jest z pierwszej połowy VIgo wieku naszej ery. Więc w czasie, gdy w greckiej i łacińskiej literaturze niejednokrotnie o barwie niebieskiej jest mowa, rasa semicka utrzymałaby się zachowawczo na stanowisku nieczułości na tęż barwę! Albo może pył uczoności zasłaniał mędrcom talmudycznym błękit nieba i piękności natury?

Tylko te dwie alternatywy są możebne. Roztrząśnijmy je, a zobaczymy, że obie nie mają podstawy.

Że natura nie była im rzeczą obcą, udowodnić łatwo. Tysiąc ustępów przytoczyć można, w których z pośród jurystycznej prozy przebija pełna miłości, wierna obserwacya połączona z poetycznym sposobem pojmowania przyrody. „Od łani jutrzenki aż do jasności wschodu“ jest zwyczajny sposób oznaczania czasu w talmudzie. Promienie bowiem wschodzącego słońca porównywano do rozsochatych rogów jelenia, postępującego za łanią jak słońce za jutrzenką. Wogóle nie ma może drugiego utworu tak poetycznie pojmującego wschód słońca i tak pełnego obrazów w określaniu różnych faz jego jak talmud. Przy oznaczeniu czasu, kiedy należy rozpoczynać modlitwy wieczorne i w opisach święta pojednania znajdujemy tam takie subtelne spostrzeżenia zjawisk świetlanych, do których nam prawie nie podobna byłoby się zastosować.

Co zaś do nieczułości talmudystów na barwę niebieską, to już w biblii w starym testamencie znajdujemy wyraźną wzmiankę o błękicie nieba, niedozwalającą wątpić, że tembardziej żydzi późniejsi musieli na nim się poznać. Mojżesz opowiadając o nadaniu praw, opisuje zastępców Izraela wezwanych na Synai, iż byli jakoby urobieni z szafirów przejrzystych, czystości nieba pogodnego.

I w talmudzie da się wykazać znajomość barwy niebieskiej. Nie tylko znano od wieków dwa niebieskie barwniki, t. j. indygo i purpurę niebieską, lecz część stroju żydowskiego musiała być tej barwy; talmud surowo zakazuje, aby prążki, czy frendzle, znajdujące się na czterech końcach lnianej zwierzchniej szaty były barwione indygo, tylko purpurą niebieską, którą w swój sposób definiuje. Przy tej sposobności nawet wyraźne spotykamy świadectwo, że ta suknia zwierzchnia bywała często sama niebieska, gdyż jest roztrząsane pytanie, czy suknia purpurą niebieską zabarwiona takich frendzli potrzebuje, czy nie. Wyrazu odpowiadającego naszemu przymiotnikowi niebieski wprawdzie w biblii próżnobyśmy szukali; ale i dla innych barw hebrajczyk był równie skazany na szukanie ubocznych określeń. Wyraz na nazwanie koloru żółto-płowego, mógł także znaczyć: zielony jak trawa, albo i niebieski. Wogóle w językach wschodnich oznaczenia barw muszą być przez porównania dopełniane i zwykle pojęcia: blady, jasny, niebieski, mają jeden wyraz, tak jak znów jedna nazwa służy dla pojęć: ciemny, czarny, zielony. W perskiem i arabskiem można było powiedzieć o człowieku: twarz jego jest zieloną, dla oznaczenia cery ciemnej i nawet głęboka czarność brody bruneta u Semitów musiała się kontentować, gdy ją pod pojęcie ciemnej zieloności podsumowano.

(Dokończenie nastąpi.)

ochotę z strony rządu, znalezienia *modus vivendi*. Ogłoszenie tych pojedynawczych chęci to zamiar osłabienia opozycyi katolickich wyborców. Co do nas, tej łagodności zapowiedzianej w piśmie Cesarzewicza, w wykonaniu praw majowych, bynajmniej nie widzimy; uwięzienia i kary względem duchownych nie ustają, tylko w nich zamęt wyroków sądowych, jak na każdym kroku sądowego działania, na mocy praw majowych. Kary obliczają się na pieniądze, a więzienia następnie w skutku niemożności zapłacenia kar; otóż taksy są najrozmaitsze. Sąd międzyrzycki w dniach ostatnich zebrał 100 wykroczeń praw majowych na sume X, która dała 6 miesięcy więzienia, niemal w tym samym dniu sąd ostrzeszowski, wyrokując przeciw X. Śmigielskiemu przyjął także 100 wykroczeń, ale tak wysoko je otaksował, że wypadło 2 lata ciężkiego więzienia. Tak więc różne są kary na zupełnie równe przekroczenia; co dowodzi niejasności, elastyczności owych praw czyli raczej bezpraw majowych, bo dowolność sędziego ma najszersze pole do namiętnych, stronniczych wyroków.

W sprawach sądowych mieliśmy ciekawe i charakterystyczne dwa przemówienia oskarżonych w dwóch sąsiednich sądach. W Kempnie prokurator wnosząc skargę przeciw X. Śmigielskiemu, wnosił o surowe ukaranie, zwłaszcza ze względu, że ponieważ udzielał przez 3 lata sakramentów w osieroconej parafii, przeto demoralizująco na ludzi działał, przyzwyczajając do łamania ustaw majowych. Oskarżony świetnie odparł prokuratorowi, że katechizując trzy lata, acz pokryjomu liczną parafią, oddawał usługę rządowi, chroniąc lud od złych wpływów, nowego prawodawstwa i szkolnictwa i zarzut demoralizacyi ludu, zwraca panu prokuratorowi, reprezentantowi nowego prawodawstwa, odbierającego ludowi pasterzy, sakramenta, chrześciańskie wychowanie. Odpowiedź ta, młodego duchownego, który trzy lata niezmordowanie pracował, głębokie na słuchaczach zrobiła wrażenie, wywołała nawet u tych co sądzili objawy uszanowania dla skazanego.

Innego rodzaju scena odbyła się w Ostrowie, sądzono tam Niemca, niemłodego, fabrykanta pantofli, oskarżonego o obrazę majestatu, który kilkoletnią otrzymał karę. Oskarżony przemówił dziękując za surowy wyrok, twierdząc, że ta ilość podobnych wyroków, to najlepsza agitacya na rzecz wzrostu obozu socyalistycznego, który dziś już wielką jest potęgą, zastrzegł się przytem przeciw sympatyom do atentatów mówiąc: „Socyaliści zbyt są mądrzy i wdzięczni. Czy sobie życzycie śmierci Cesarza, przecież przed jego rządami byliśmy garstką ideologów, dziś jesteśmy potęgą, w naszym więc interesie, leży przedłużenie panowania Cesarza“. Niezawodnie ten socyalista, który przywędrował i przed kilku laty osiedlił się w Ostrowie, wielką prawdę wypowiedział, z którejby powinni skorzystać ci, co myślą o środkach przeciw socyalizmowi.

Berlin 8 lipca.

(P. B.) Przesyłam wam oryginalny tekst ciekawej deklaracyi, jaką na posiedzeniu kongresu złożył Malkhon chan, wysłannik Szacha perskiego; wyjaśnia ona bowiem zatargi, zachodzące od dłuższego czasu między Persyą a Turcyą. Deklaracya ta brzmi:

„Minister pełnomocny JKMości Szacha perskiego, mając nadaną sobie przez JKMość pełną władzę do zakończenia sporów, tyczących się granicy turecko-perskiej ma zaszczyt przedłożyć przewodniczącemu kongresu i jego członkom, co następuje:

„Od dłuższego czasu powstawały różnice między Persyą a Cesarstwem Ottomańskiem, z powodu linii granicznej, mającej dzielić oba państwa, od Bajazetu do Mohamary przy zatoce perskiej. Różnice te przybierały nie raz groźny charakter; rząd JKMości Szacha uważał się obowiązanym do opieki nad swymi poddanymi przeciw napadom plemion koczujących, Kurdów i innych, które korzystając z tej niepewnej sytuacyi rabowały wsie i niszczyły całe okolice. Ludy te przenoszą się z miejsca na miejsce, pewne bezkarności swoich postępków, szydzą sobie bowiem z sądów tak tureckich jak perskich, wiedząc dobrze, że idzie tu o czyn popełniony w sąsiedniem państwie. Następstwem tego są ciągłe reklamacye, które pociągają za sobą ankiety, nie przynoszące żadnych rezultatów i nieustanne zatargi między obu państwami. Mieszkańcy, nie chcą wskazać miejsca pobytu tych plemion, niemając pewności, że władze miejscowe wezmą ich pod swą opiekę. Cały więc kawał kraju, równie pięknego jak urodzajnego, zostaje w stanie dzikim z wielką szkodą porządku społecznego i cywilizacyi.“

„Persya użyła wszystkich środków, aby położyć koniec temu stanowi rzeczy. Udawała się do Konstantynopola, aby otrzymać oznaczenie granicy, na której mogłaby rozciągnąć straż bezpieczeństwa. A że jej reklamacye pozostały bez skutku, Anglia i Rosya wdały się w tę sprawę. Konferencya w której brali udział delegowani Persyi, Turcyi, Anglii i Rosyi, obradowała przez dwa lata w Erzerum i oznaczyła linię graniczną, którą rząd JKMości Szacha gotów był przyjąć. Ale Wysoka Porta nie zatwierdziła dotąd prac tej komisyi i sprawa pozostała nierozstrzygniętą. Odstąpienie miastu Kotur, które zdaniem komisarzy mocarstw pośredniczących miało być przyłączone do Persyi, a które ma dla niej wielkie znaczenie, gdyż jest co roku celem pielgrzymki tysięcy Persów, ulega dotąd jeszcze dyskusyi“.

„Rząd JKMości jest głęboko przekonanym, że podobny stan rzeczy nie może nadal istnieć bez groźnych następstw. Pragnąc przeszkodzić temu, żąda orzeczenia kongresu i mniema, iż spełni swój obowiązek, prosząc wysokie Zgromadzenie, aby położyło koniec temu stanowi rzeczy. Niech kongres raczy oznaczyć na karcie linię, która służyć będzie za granicę między Persyą i Turcyą. Minister pełnomocny JKMości Szacha oświadcza z góry, że przyjmie w imieniu swego rządu postanowienie, jakiemkolwiekby ono było z największą wdzięcznością.“

Berlin 9 lipca.

(P. B.) Z raportów złożonych przez komisye wojskowe, przeznaczonych do oznaczenia granic, wypływa, że wychodziły one z punktu widzenia Anglii i Austro-Węgier, t. j. że starały się nadać Turcyi granice, zdolne zapewnić jej niepodległość i rzeczywiste bezpieczeństwo. Od strony n. p. morza Egejskiego zostawiono Turcyi terytoryum, jak można było najszersze, wzdłuż jej granic. Osądzono dalej, że Macedonia i Albania są niezbędnemi dla żywotności państwa ottomańskiego i dlatego wykluczono je z różnych kombinacyj, jakie pojawiały się w tym względzie; obie te prowincye pozostaną wyłącznie tureckiemi.

Największe trudności zachodziły co do sandżaku sofijskiego. Obstawano przy tem, aby ochronić Turcyę od nagłego wkroczenia armii, któraby chciała zająć tę pozycyę i w tym celu zostawiono Turkom wąwozy ichtychmańskie i wrota Trajana, a na południu doliny Trasny i Mesty bardzo urodzajne i nader ważne dla chodowli tytoniu. Wobec tego góry Rodopy nie miały znaczenia dla Turcyi. Przyznano je Bułgaryi, jak również góry Rillo i dolinę Strumy. Dolina ta jest pełna monasterów. W niej się to rozpoczęły owe rzezie bułgarskie, które poruszyły niedawno całą Europę; jest więc ona święta dla Bułgarów i powinna zostać przy nich. Przyłączono dalej do Bułgaryi Kustendżę i Tryn.

Co do Bałkanów, które, jak już postanowiono, tworzą granicę między Bułgaryą i Rumelią, należeć one będą z jednej strony do nowego księstwa Bułgarskiego, z drugiej do Turków rumelskich. Linia graniczna pójdzie wierzchołkami gór; uznano nieużytecznem zostawienie Turcyi pasu wojskowego u stóp Bałkanów, o czem pierwotnie była mowa.

Od strony Serbii wąwóz Zarbrod przyznany księstwu. Słowem śledząc na karcie nowooznaczone linie graniczne, przychodzi się do przekonania, że komisye wojskowe pragnęły utworzyć dzieło poważne i dać tak księstwom jak i Turcyi środki do obrony swej niepodległości.

Gdy protokóły zostaną zatwierdzone i traktat podpisany, komisye europejskie mające czuwać nad wypełnieniem uchwał kongresu i uregulowaniem szczegółów, udadzą się w tym celu na miejsce. W Berlinie pozostanie pod nazwą konferencyi europejskiej, komisya złożona z ambasadorów wszystkich mocarstw pod przewodnictwem ks. Hohenlohe, która scentralizuje prace innych komisyj i przed którą zdawać one będą sprawę z swych czynności.

Berlin 9 lipca.*)

(P. B) Wielka nowina. Rosya ustąpiła nareszcie w kwestyi Batum, a Anglia odnosi w tej mierze wspaniałe zwycięstwo. Batum pozostaje stanowczo przy Turcyi i stanie się wolnym portem, jak to już było postanowionem nawet w razie, gdyby dostało się Rosyi.

Przymierze odporne, zawarte między Sułtanem a Królową angielską co do Turcyi azyatyckiej, nie ulega wątpliwości. Anglia poręcza uroczyście cesarstwu ottomańskiemu integralność jego azyatyckich posiadłości, a w zamian dostaje prawo zajęcia Cypru. Jestto odwrotna strona konwencyi umówionej między hr. Szuwałowem i margr. Salisburym, była ona trzymana dotąd w tajemnicy, chociaż traktat z Turcyą podpisany został tego samego dnia, co konwencya ogłoszona w *Globe*.

Nie potrzebuję wam mówić, jakie wrażenie sprawiła powszechnie wiadomość ta i jaką wagę przywiązują słusznie do zwycięstwa dyplomatycznego odniesionego przez Anglię.

Austro-Węgry poparły z zapałem żądania jej w tej ważnej sprawie. W ten sposób spłaciły one dług za poparcie, jakiego doznały w sprawie Bośnii.

Kongres się kończy. Jest to więc ostatni mój list. Za parę dni korespondent wasz opuszcza Berlin.

Poczdam 8 lipca.

Nastąpiło pewne polepszenie w zdrowiu Cesarza. Wprawdzie stan jego nie jest tak bardzo pomyślnym, jak twierdzą urzędowe biuletyny, lecz rany poczęły się zabliźniać i lekarze mają nadzieję, że w końcu zagoją się i te, które uważano za niebezpieczne.

W przeszłym liście wspomniałem, że sądy wydały już 500 wyroków za zbrodnie obrazy majestatu. Liczba ta jest zbyt niską, zdaje się bowiem, że skazanych za te zbrodnie jest około tysiąca.

Stan taki zaczyna być nieznośnym. Nieufność jest tak powszechna, że kobiety lękają się już nosić czerwone wstążki lub kokardy, aby ich nie zdenuncyowano o socyalizm.

Kongres wkrótce zakończy swe prace. Pełnomocnicy nudzą się śmiertelnie w Berlinie, gdzie pobyt nie jest przyjemnym. Obiady urzędowe nie są wesołe, a choroba Cesarza była powodem, że nie urządzano wielkich festynów. Ale kto najmniéj się bawi, to z pewnością ks. Bismark. Nie lubi on Berlina, a trzy tygodnie pobytu w tem mieście to dlań za wiele.

Nowa powstała doktryna czyli racząj nowe utworzyło się stronnictwo noszące nazwę chrześciańskich socyalistów. Pastorowie protestanccy grają w niem ważną rolę; ma to niby być reakcya przeciw socyalizmowi, lecz jest to ten sam cel w innéj tylko formie.

Z powodu wyborów dzienniki odzywają się z wielką gwałtownością przeciw socyalistom chrześciańskim, twierdząc, że są równie niebezpiecznymi a nawet niebezpieczniejszymi od socyalistów bezwyznaniowych.

Niemcy mają więc w téj chwili trzy rodzaje socyalistów; socyalistów z katedry (Katheder-Socialisten), których cel opiera się na doktrynie niby naukowéj; socyaliści demagodzy i socyaliści chrześcianie, których pomysł nie jest bynajmniéj nowym. Stawiają oni także kandydata w Berlinie do wyborów, lecz bez wielkiéj nadziei powodzenia. Chcą oni tylko zaznaczyć swoje istnienie. Fakt ten zasługuje jednak na wzmiankę.

To nam wiadomem z kongresu, streszcza się w tych słowach: nikt nie jest zadowolonym, wyjąwszy Niemcy, które cieszą się, że odegrały tak poważną rolę w koncercie europejskim.

Prace tego zgromadzenia nie obiecuje dziełu długiego życia, jest to *modus vivendi* do dalszéj może rychłéj chwili.

Nie ma w tem ani myśli, ani zasad, jest po prostu pociągnięcie fantastycznych granic państw niemających racyi bytu, jest to rzec można *oeuvre d'opportunité* bez warunków żywotnych. Z najlepszą wolą nie można brać na seryo tego co się robi w imię pierwszorzędnych mocarstw XIX wieku. Narodowości są poćwiertowane bez miłosierdzia, dla racyi stanu, dla potrzeb chwili; dawne prawa historyczne zaniedbane lub zaprzeczone — co wszystko smutne daje wyobrażenie o ogólnéj polityce chwili.

Wiedeń 10 lipca. Poruszona przez Dra Riegera myśl ogólnego kongresu federalistów, o czem wczoraj na innem miejscu pisaliśmy, zaczyna obudzać dyskusyę publiczną, może więcej, niż na to zasługuje. Organ Młodoczechów *Narodni Listy* uważają myśl tę za przedwczesną i robią w tej mierze następującą uwagę: „Dopóki sami nie będziemy wiedzieli co począć, by naszej własnej sprawy, naszej własnej czeskiej skóry bronić, tak długo nie obiecujemy sobie wiele po kongresie wszystkich federalistycznych żywiołów w Austryi. Załatwijmy się wpierw z naszym własnym czeskim kongresem, starajmy się wpierw sami sobie poradzić i wydobyć się ze złego, a dopiero potem radźmy drugim“. Także *Epoche*, organ p. Skrejszowskiego, niezbyt sympatycznie przyjmuje myśl kongresu federalistów. Nazywa ona postępowanie *Politik* i jej teraźniejszych inspiratorów „komedyą błędów“ i uważa to za najgorsze złe dla ludu czeskiego, gdyby dziś wykreślono „zgodę stronnictwa narodowego czeskiego“. „Gmina Kwakrów musiałaby się zbuntować— pisze ten dziennik — gdyby ją chwalono za to, że posłuszną jest kierownictwu, które bezradnie przerzuca się z jednego stanowiska na drugie, a tu ośmielają się przypisywać ludowi czeskiemu, aby się śmiesznym zrobił w towarzystwie ludzi, których przekonanie polityczne zmienia się co kilka dni. I takie bałamutne żywioły mają pretensye do roli przywódzców w nowym ustroju stronnictw, który ma odrodzić państwo austryackie? To trochę za wiele“. Przytoczyliśmy te słowa, gdyż oprócz potępienia myśli kongresu charakteryzują one dosadnie rozdrażnienie panujące w obozie czeskim.

— Wczorajszy Dziennik praw państwa ogłosił rozporządzenie ministerstwa skarbu z 28 czerwca r. b. w celu wykonania ustawy z 27 czerwca 1878 o opodatkowaniu cukru.

*) Z listu tego podaliśmy wczoraj pierwszy ustęp. *Red. Cz.)*

Grecya.

Journal de Débats podaje następującą deklaracyę, jaką odczytali na posiedzeniu z 29go czerwca pp. Delyannis i Rangabé, przedkładając życzenia Grecyi.

„Jedyne i prawdziwe życzenia rządu greckiego były zawsze identyczne z dążeniami narodu greckiego, którego wolna Grecya stanowi tylko małą cząstkę. Te same dążenia ożywiały naród grecki, gdy w r. 1821 podjął długą i krwawą walkę w obronie swéj niepodległości. Rząd grecki nie łudzi się bynajmniéj i jest przekonany, że zupełnemu urzeczywistnieniu tych życzeń stoją na przeszkodzie olbrzymie trudności. Stałe postanowienie Europy zaprowadzenia pokoju na Wschodzie bez wielkiego wstrząśnienia istniejącego porządku, wskazało Grecyi granice, w obrębie których może stawiać swe żądania. To też ograniczył rząd grecki swe życzenia i w przyłączeniu Kandyi tudzież sąsiednich prowincyj greckich do Grecyi upatruje wszystko, co w téj chwili da się zrobić dla Królestwa greckiego. Życzenia rządu królewskiego nie sprzeciwiają się ani interesom Europy ani też interesom państwa ościennego.

Zaspokojenie pierwszego życzenia będzie tylko spełnieniem stałéj, niewzruszonéj woli ludności téj prowincyi i zapewni Królestwu spokój tudzież znośny byt.

Mniemamy, że spełnienie życzeń, tylko co określonych, leży w interesie całéj Europy. Ponieważ Europa życzy sobie utrwalić raz na zawsze spokój na Wschodzie, przeto anneksya będzie jedynym energicznym i możliwym środkiem do usunięcia wszystkich tych przyczyn, które w przyszłości mogą zagrażać dziełu pokojowemu Europy. Potrzeba tylko przypomnieć sobie przeszłość owych prowincyj, powody, które zniewalały je do powstania, tudzież nadludzkie wysilenia, do jakich uciekały się w celu polepszenia swego losu, ażeby nabrać stałego przekonania, że te same powody mogą w bliskiéj lub dalszéj przyszłości wywołać takie same smutne następstwa. Ponieważ zresztą Europa upatrzyła w stworzeniu Królestwa greckiego dzieło cywilizacyjne, przeto powiększenie tego Królestwa byłoby tylko uzupełnieniem tego dzieła.

Jednakże przyłączenie rzeczonych prowincyj do Królestwa greckiego leżałoby także w interesie Turcyi. Tym sposobem bowiem na przyszłość byłyby usunięte wszelkie powody rozruchów, które tak często wyczerpywały budżet turecki, szkodziły politycznym interesom Turcyi i narażały dobre sąsiedzkie stosunki Turcyi, o które Grecya była zawsze troskliwą.

Co się tyczy najważniejszego interesu, jaki mają te prowincye w przyłączeniu do Królestwa greckiego, to wiadomo powszechnie, że już od pół wieku domagają się one połączenia z Grecyą. Często i głośno objawiały to życzenie, a kilkakrotnie nie wahały się nawet chwycić za broń i poddać się wszelkim klęskom wojny, byle tylko dopiąć celu zamierzonego. Wszakże niedawno, gdyż przed kilku dopiero miesiącami, złożyły te prowincye broń, otrzymawszy od jednego z mocarstw formalne zapewnienie, że sprawa grecka nie dozna szwanku i że mocarstwo to oświadczy kongresowi wyraźnie, iż pacyfikacya powstałych prowincyj nastąpiła za jego interwencyą. Inna znowu prowincya, wyspa Kreta, jest jeszcze ciągle widownią strasznego powstania i według najnowszych wiadomości, płynie tam krew strumieniami. Czyż nie byłoby to dziełem słuszności, sprawiedliwości i ludzkości, zaspokoić narodowe dążności tych krajów, spełnić tylekrotnie objawione życzenia i zaoszczędzić im na przyszłość nowych spisków i katastrof, na które narażają się w celu osiągnięcia narodowego bytu? Co się tyczy Królestwa greckiego, to oczywiście wszelkie manifestacye narodowych życzeń Greków, poddanych rządom tureckim, muszą wywołać głęboką sympatyę w sercach Hellenów, pozostających pod rządem greckim. Tysiące Greków urodzonych w prowincyach greckich, zostających pod rządem tureckim, przebywa w Królestwie greckiem. Mnóstwo takich Greków zajmuje wybitne stanowiska we wszystkich gałęziach administracyi, w armii i marynarce. Inni odznaczają się znowu wybitną czynnością przemysłową i naukową. To też nic dziwnego, że wszelkie wiadomości o powstaniu greckiem w prowincyach tureckich wywołują sympatyę w sercach tych Greków. Współczucie i sympatya wypędzają niektórych z domów i zmuszają do wzięcia czynnego udziału w walkach, innych znowu do wypróżniania swych kies dla sprawy wspólnéj. Cały ten ruch udziela się szybko wszystkim mieszkańcom bez wyjątku, czy to pochodzącym z prowincyj tureckich, czy też z Królestwa greckiego, a cała ludność Królestwa, nie mogąc zapomnieć, ile zawdzięcza swym braciom, którzy brali udział w dawnych walkach o niepodległość, spieszy do szeregów powstańczych, ażeby pomódz im do wywalczenia wolności.

Taki stan rzeczy wywołuje w Królestwie greckiem zawsze bardzo groźne przesilenia, które utrudniają rządowi pozycyę, albowiem rząd nasz nie może stłumić sympatyj żywionych ku Helenom tureckim, spokrewnionym z nami historyą, pochodzeniem i wspólną niedolą, i nie może być obojętnym na zaufanie, jakie żywią Grecy tureccy ku wolnej Grecyi. Tak więc każdy rząd grecki jest bezsilnym wobec prądów rewolucyjnych; a gdyby nawet rząd ten chciał z poświęceniem najdroższych interesów swoich stawić opór prądom narodowym, to zaiste, nawet taką ofiarą nie byłby w stanie dopiąć celu pożądanego, albowiem z powodu osobliwszej konfiguracyi granic królestwa, armia nawet stutysięczna nie może zapobiedz potajemnej ucieczce ochotników do szeregów powstańczych. Położenie to rządu greckiego, stworzone przez rządy rewolucyjne, jest niemniej trudnem także ze stanowiska finansowego. Budżet Królestwa zostawał nie raz pod wpływem takich wypadków i jeszcze po dziś dzień ulega mu. Chociaż między rokiem 1829 a ostatnim rokiem budżetowym zachodzi ogromna różnica, mimo to nie zbitą jest także prawdą, że przez anormalną sytuacyę, tudzież przez naprężone stosunki z państwem ościennem, usprawiedliwione zbrojenia pochłonęły niejednokrotnie kilka milionów, a miliony te pomnożyły dług publiczny i pochłonęły znaczną część dochodów publicznych, które użyte na polu produktywnem, byłyby powiększyły dobrobyt i bogactwo kraju. Jeżeli wielkie i zamożne narody, z któremi Grecya nie może się nawet równać, ucierpiały srogo wśród podobnych stosunków, to oczywiście jest rzeczą bardzo naturalną, że ubogie, małe Królestwo greckie, które już nie raz było zmuszone zadość uczynić podobnym zobowiązaniom, które do tej chwili musi utrzymywać w swych granicach 30 000 emigrantów i czynić ciągłe przygotowania, przewyższające jego siły, że powiadamy, niezasobne Królestwo greckie takiemi wydatkami musi być zniszczone. Rząd JKMości żywi tedy niepłonną nadzieję, że taki stan rzeczy nie może długo potrwać. Uważał też za swój obowiązek wyłuszczyć cały prawdziwy stan rzeczy kongresowi i prosić go, ażeby przez usunięcie przyczyn, które stworzyły taką sytuacyę, przyszedł rychło w pomoc uciśnionej Grecyi“.

— Podajemy za korespondentem *Timesa* następujące szczegóły z obrad kongresu w sprawie greckiej:

„Kongres uchwalił jednomyślnie, z wyjątkiem Turcyi, rezolucyę tyczącą się Grecyi. Rokowania trwały długo. Dnia 5 lipca o godz. 2, a więc na godzinę przed posiedzeniem kongresu, które z tego powodu opóźniło się, hr. Andrassy odwiedził lorda Beaconsfielda i skłonił go do przyjęcia wniosku Francyi. Przedstawiono lordowi, że niezbędnem jest oznaczenie sprostowań terytoryalnych, żądanych od Porty. Turcya uważać je będzie za *minimum* ustępstw, wymaganych od niej, Grecya za *maximum*, na które może liczyć. Środek ten doprowadzić może w przyszłości do porozumienia między Grecyą i Turcyą. Nie ulega zresztą wątpliwości, że mocarstwa ofiarując swe pośrednictwo, narzucają Porcie swą wolę. Zwycięstwo to, zawdzięcza Grecya energicznemu działaniu p. Waddingtona i interwencyi hr. Corti, który w ostatniej chwili poparł ministra francuskiego.

Dyskusya na kongresie toczyła się bardzo spokojnie. Na początku posiedzenia p. Waddington przedłożył na piśmie swój wniosek, podpisany także przez hr. Corti. W mowie swej zwrócił uwagę, że Porta powinna oddać się wyłącznie swej reorganizacyi wewnętrznej i unikać wszystkiego, coby mogło wywołać nowe starcia u jej granic; wreszcie polepszyć swe położenie finansowe i zdobyć na nowo ufność Europy. Przypomniał dalej, że gdy w r. 1830 ofiarowano Grecyę królowi Leopoldowi, stany Belgii sprzeciwiły się temu, gdyż granice greckie niezdawały się im dobrze określonemi; że nie po raz pierwszy rozpoczynano rokowania, co do oznaczenia granic w kierunku wskazanym i że propozycya ta nie powinna bynajmniej zadziwić Turcyę. Odwoływał się do uczucia sprawiedliwości kongresu, wykazując potrzebę zadośćuczynienia żądaniom Grecyi i stwierdził, że nie leży bynajmniej w interesie Europy osłabienie obecnego rządu greckiego; przeciwnie należy go wzmocnić polecając mu, aby w imieniu Europy, doprowadził do końca rokowania odnoszące się do wniosku, przedłożonego kongresowi.

Hr. Corti poparł bardzo gorąco uwagi p. Waddingtona.

Wówczas lord Beaconsfield wygłosił godną uwagi mowę, w której naznaczył historyę sprawy greckiej. Oświadczył, że Anglia brała zawsze żywy udział w sprawach Grecyi i że nie cofnęła się nigdy przed żadną w tej mierze ofiarą. Wzywał Turcyę do uczynienia zadość żądaniom Grecyi, aby pozwolić żywiołom ottomańskim i heleńskim żyć w dobrych stosunkach i usunąć, zmniejszając ich siłę, niebezpieczne dążenia żywiołów słowiańskich. Zwrócił uwagę, że projekt niema na celu postawienia zasady separatystycznej, gdyż przed kilku miesiącami, zawiązały się w Stambule rokowania za inicyatywą Anglii, celem sprostowania granic, analogicznego z tem, jakie proponuje p. Waddington i że nie myślano wówczas o scysyi, gdyż nie było jeszcze traktatu z San Stefano. Lord Beaconsfield dodał, że jeśli długo wahał się czy ma przystąpić do propozycyi p. Waddingtona, to dla tego tylko, że przeceniał granicę żądanych sprostowań i mniemał, że w ten sposób naruszy się powagę Porty; ale ustąpił przed argumentami, jakie mu przedłożono, a które wykazały konieczność przygotowania terenu do rokowań między obu krajami. Skończył oświadczeniem, że przystępuje do propozycyi, podpisanej przez p. Waddingtona i hr. Corti.

Mowa lorda Beaconsfielda wywołała krótką odpowiedź hr. Szuwałowa, który rzekł, że Słowianie i Grecy byli zawsze braćmi, że niema między niemi antagonizmu i że Rosya pragnie tego dowieść, popierając bez żadnych zastrzeżeń propozycyę p Waddingtona.

Austrya przystąpiła do niej także. Hr. Andrassy brał udział w wstępnych rokowaniach i on to przekonał lorda Beaconsfielda.

Pełnomocnicy tureccy ograniczyli się na oświadczeniu, że nie mają instrukcyi w tym względzie, a że idzie tu o proste wezwanie, nie będą się sprzeciwiać podpisaniu protokółu.

Niemcy przystąpiły także do wniosku Francyi. Poddany więc pod głosowanie, został przez kongres przyjęty.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lipca.

Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbył w dniu 10 b. m. posiedzenie miesięczne, na którem prof. Dr Zakrzewski czytał jeden z dalszych ustępów swej pracy: „O bezkrólewiu po ucieczce Henryka“ i przedstawił na tle ówczesnych stosunków Polski do Włoch kandydaturę księcia Alfonsa d'Este.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożyli: składka ze Skały n. Z. 6 złr. 50 cent., do której przyczynili się: X. A. Andrzejowski, A. Kopiński po 2 złr., W. Rogalski, M. Jaworski po 1 złr., N. N. 50 cent.**

— Dziś Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz wyjechał na parę tygodni do Szczawnicy.

— Ognie sztuczne na Błoniach zapowiedziane przez afisze zaczęły wczoraj ściągać publiczność, kiedy zachmurzyło się niebo i wzmagający się wicher zdawał się zagrażać całemu widowisku. Wiele osób zwróciło się z drogi, a pirotechnik, który podjął znaczne koszta pozbawionym był zapewne połowy zysku. Wprawdzie zgromadziło się na wałach fortyfikacyjnych wielu widzów, ale była to po większej części zwykła galerya i parter, która miedziakami opłacała się na moście wolskim. Brakło tej publiczności, która zapełnia w teatrze loże i krzesła, zatrzymała ją bowiem grożąca niepogoda. Fajerwerki odbyły się jednak przy odgłosach entuzyazmu widzów. Okrom zwykłych rac i szmermeli, były tam nowości w sztuce pirotechnicznej, któreby mogły uświetnić najwspanialsze uroczystości. Podziwiano zwłaszcza ogniste drzewo, które okryło się różnokolorowym kwiatem, następnie sypały się tam gwiazdy mieniące, które wiatr długo unosił w daleką przestrzeń. Na końcu zajaśniał księżyc, a popis zakończył się pochodem z kilkunastu światłami, które czyniły wrażenie błędnych ogników. Wiatr przeszkadzał jednak widowisku, gasił ognie, wyrywał race wraz z drążkami, na których były umocowane.

— Dowiadujemy się, że znany w naszem mieście z kilku bardzo zajmujących odczytów oficer artyleryi Gröber, powołany został do armii, mającej zająć Bośnię, a to z powodu znajomości tamtejszego języka. Pan Gröber zostawia najlepsze po sobie u nas wspomnienia, już dla tego, że żywo zajmowało go zawsze nasze miasto, nasze pamiątki i nasza literatura. W teatrze tutejszym grano przed rokiem komedyę jego utworu przetłomaczoną na język polski. Ma on mieć w tece kilka utworów dramatycznych osnutych na dziejach Polski.

— Piszą do nas: „W zeszycie czerwcowym *Revue Britannique* ukazała się druga część artykułu p. Zygmunta Cieszkowskiego *O Skardze*. Druga ta część ma tytuł: *Henryk Walezyusz król Polski*, jest ona lepiej jeszcze i staranniej opracowana niż pierwsza, a jest również zajmującą. Jest tam finezya, dowcip i nieraz głębsza myśl. Bardzo wysoko cenię komentarz mowy Jana Zamoyskiego. Trafnem jest przeciwstawienie charakteru Henryka z ludźmi i wypadkami w Polsce; jest to ustęp misternie wyrzeźbiony. Czy tylko p. Cieszkowski słusznie nazywa króla „zręcznym dyplomatą włoskim“ *un fin diplomate italien*? Zdaje mi się, że to za wielki zaszczyt dla tego księcia nie zbyt świetnej pamięci. W ogóle jest tam wiele pięknych myśli, które widocznie od dawna błąkały się w głowie autora, a teraz te lucyole przeminiły się na papierze w stałe gwiazdy. Znamienuje to istotny talent“.

— **Szczawnica** 6 lipca.

Wysłany w tutejsze góry dla picia *Małej Józefiny*, mieszkam w [illegible] małym szałasiku na końcu wsi. Z jednego okna widzę gazon źle utrzymany, ozdobny kłębem róż chorych na suchoty; dalej szwajcarska altanka, nieunikniona plaga wszystkich wód krajowych, droga ginąca w gęstwinie, dach o pięknej czarno-brunatnej barwie i niebo dziś bezbarwne. Z drugiego okna roztacza się prawdziwie piękny widok. Obszerne pola, bogate zbożem, wcale nie wyglądającem na suchotnika; drzewa okryte wspaniałą wiosenną zielonością i liczne dachy, które nie psują obrazu, a nachylają się poważnie ku Dunajcowi, którego dostrzegam zakręt. Wysoka góra, jakby w koronkę ustrojona, wznosi się po drugiej stronie rzeki, czarna od jodeł, jest to góra w wielkim stylu, od szczytu aż do połowy roztacza swe wdzięki łączka oświecona w tej chwili promieniem słonecznym; wszystko to bardzo ładne. Mało tu ludzi; z Królestwa nikogo, winny temu ruble; na lekarstwo nie dostrzeżesz kongresowych tuberkułów, ani też milutkiej suchotniczki z Warszawy. To prawdziwa rozpacz! Chorzy, których się spotyka, wyglądają jak prawdziwie chorzy, twarze znużone, plecy zgarbione, wzrok przygaszony. Słychać kaszel i ciężki oddech. Cała nadzieja w małej i wielkiej Józefinie. Ramy obrazu zaś stanowią z chorymi istną sprzeczność, bo natura tu silna i czerstwa. Możnaby w tem miejscu coś powiedzieć o wiecznej młodości natury, która ten tego.... Nie obawiajcie się. Zatrzymuję się w zapędach i pytam, czy podoba się wam mania pewnych powieściopisarzy układania do równowagi „człowieka z naturą“. Co do mnie, drażni mnie ona w niezwykły sposób. Prawdziwi poeci nie posługują się temi środkami. Czyż Werter nie zabija się w nadzwyczaj wesołej i ładnej okolicy? „Zasępiona natura nie jest tu świadkiem dramatu“. Czyż Harold traci na grozie w wesołej dolinie Arno? A Heine z drugiej strony, czyż nie śmieje się nie tym zwykłym swoim smutnym śmiechem, ale prawdziwie wesołym śmiechem, nierównie rzadszym u niego, w zakopconej i ponurej knajpie monachijskiej? Prawda, że wielki Wilhelm.. ogród pałacu kapuletów, n. p., cóż to za ramy obrazu, który ma się przed naszemi ukazać oczami. Nie potrzeba tu miękkiej muzyki Gounod'a, ażeby uczuć, że wszystko oddycha miłością, nawet róże. Nie pojmuję, jak ze Szczawnicy dojechałem do Werony. Powracam zatem do Szczawnicy. W ostatnich dniach *Czas* miał przywilej elektryzować i zajmować jej nieliczną dotąd kolonię. Oświadczenie ks. Władysława Czartoryskiego bardzo dobre, krótkie ale energiczne. Nareszcie wiadomość o ukazaniu się *Exposé* w Berlinie i oczekiwanie jego tekstu. W innej sferze żal, że będąc tutaj, nie możemy widzieć Rossiego w Krakowie; cóż to za wielki aktor; niezrównany jest w *Hamlecie* i wiem że będziecie mojego zdania.

— Szach każe się zwykle fotografować, ilekroć znajduje się w wielkich miastach. W Wiedniu polecił on przedwczoraj w południe prezesowi swoich ministrów Hussein-chanowi sprowadzić fotografa i o godzinie 1szej stawił się szef zakładu fotograficznego p. Adeli w umyślnie na to przyrządzonym pawilonie, znajdującym się w apartamentach cesarzowej, gdzie nań oczekiwał Szach w orszaku książąt i dostojników swego dworu. Najprzód kazał król królów zdjąć zbiorowo wizerunek swój i całego swego otoczenia, następnie wysłał szukać hr. Crennevilla, który w tej chwili nie był właśnie obecnym i czekał tak długo aż nadszedł, aby osobą jego urozmaicić malowniczą grupę dworu perskiego. Fotograf bawił dwie godziny u Szacha, który przez ten czas kazał się odportretować w pięciu pozach, raz w całej postaci w galowym mundurze, z dyamentową szablą w ręku, potem w popiersiu, w świetle rembrandtowskiem itd., a coraz w innym stroju. Hr. Crennéville posiada szczególne względy Szacha, objeżdżał on z nim w powozie miasto, w którem Szach wiele robi sprawunków, równie jak wszędzie, gdzie jest w Europie, i gdzie go nawet niema. Do Wiednia nadeszła właśnie wielka paka strzelb angielskich z Londynu dla Szacha.

— Baletniczka angielska panna Mills, zaangażowana do teatru rozmaitości w ogrodzie zoologicznym pod Sztokholmem, nagle została przed kilku dniami wydaloną przez dyrektora baletu, gdyż, jak ten twierdzi, wbrew zastrzeżeniu kontraktu, jej piruety zbyt przypominały kankana. Panna Mills wytoczyła dyrektorowi proces o złamanie kontraktu, zaprzeczając fakt i prosząc sądu aby jej w swej obecności pozwolił od-

tańczyć ten sam balet dla przekonania się naocznie o ile oskarżenie to jest fałszywem. Pierwszy to raz zapewne od czasu jak trybunały istnieją, będzie sala sądowa, jeżeli sędziowie na to przystaną, areną horeograficznego popisu.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: za pijaństwo cztery osoby.

W Policyi złożono książkę służbową na imie Maryi Pisarzewskiej z Okocimia, znalezioną wczoraj w ulicy Floryańskiej.

TEATR LETNI. — We czwartek dnia 11go lipca: Komedya w 3 aktach z francuskiego pp. Hennequina i Najaca: *Lolo* (Bébé). — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów; w dnie powszednie 30 centów.**

— Dnia 10go lipca: trochę pogody, wieczorem mały deszcz; termometr od 11·1 doszedł do 24·0 C. — Barometr opadł znacznie; o 6ej rano dnia 11go lipca stan jego był 737·7 milim., termometru 15·0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 12go lipca: Św. Jana Gwalberta i św. Epifany p.

Wiadomości bibliograficzne.

— Zeszyt 7 *Przewodnika naukowego i literackiego* wychodzącego przy *Gazecie Lwowskiej* zawiera: Jerzy Ossoliński, przez Dr L. Kubalę; Józef Ignacy Kraszewski i X. Stan. Chołoniewski, przez Dra Antoniego J.; Nowe i dawne kierunki romansu, przez Stefena Krępskiego; O obserwacyach meteorologicznych, przez Dra K. B.; Dominik Ridolfino, pułkownik w Rzpltej polskiej w XVI wieku, przez K. Th.; Kronika literacka: Jan Śniadecki, przez Klemensa Kanteckiego; Listy Ernesta Gotfr. Grodka do Joachima Lelewela, podane przez Z. Węclewskiego.

— Nr. 27 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: W sprawie reformy adwokatury napisał Dr Tomasz Rayski; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa; Orzeczenie Trybunału administracyjnego; Korespondencya; Rozporządzenia i okólniki urzędowe; Wiadomości potoczne i urzędowe; Ogłoszenia urzędowe i prywatne.

— W Brodach zaczął z dniem 1go lipca wychodzić dwa razu na miesiąc dzienniczek p. n. *Praktyczny hodowca królików, ras uszlachetnionych drobiu i wszelkiego ptactwa domowego.* Jest to organ 1ej galic. spółki chowu królików i drobiu w Brodach. Odpowiedzialnym redaktorem jest p. Antoni Popiel.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 9 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1327 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 871, ciężkich bagonów 946 sztuk — razem 3144 sztuk.

Galicyjskie płacono od złr. 30 do 38 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 40 do 45 złr., ciężkie bagony od 44 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 10 lipca.

△ **Okowita** — **Na naszem targowisku przy słabym ruchu cena bez zmiany 33·25 złr. Peszt, 9 lipca: — złr. Wrocław, 9 lipca: na lipiec 51·— mrk. of., na paźdz.-listopad 51·—0 mrk. of. Szczecin, 9go lipca w miejscu 51·70 mrk., na lipiec-sierp. 51·— mrk., na sierp.-wrześ. 51·— mrk. — Berlin, 9go lipca w miejscu 52·90 mrk., na lipiec sierpień 51·70 mrk., na sierpień-wrzesień 51·90 mark., na wrzesień-październik 51·40 mrk. — Paryż, 9go lipca na ten miesiąc 58·50 frk., na sierpień 58·50 frk., na wrześ.-paźdź. 57·75 frk. — Tendencya ogólna ma się ku zniżce.**

Nafta — **Wiedeń, 10go lipca. Z dworca za 50 kilo z cłem 9·70 złr. — Tryest, 9go lipca za 100 kilo bez cła 14·$^1/_4$ złr. — Brema, 9go lipca za 50 kilo 10·60 mark. — Hamburg, 9go lipca w miejscu 10·50 mark., na lipiec 10·50 mark., na sierpień-grudzień 11·10 mrk. — Antwerpia, 9go lipca za 100 kilo 25$^3/_4$ frank. — Nowy Jork, 9go lipca 10$^7/_8$ ct. pap., — w Filadelfii 10$^3/_4$ ct. pap. (za galonę = $2_{,8}$ kilo, czyli 3_8 litra). — Tendencya ogólna ma się ku zwyżce.**

Przyjechali do Krakowa od d. 10 do 11 lipca.

HOTEL VICTORIA: Marg. Z. Wielopolski z Chrobrza, hr. Feliks Turkułł z Galicyi, hr. E. Żurowski z Podola, hr. F. Łubieński z Poznania, T. Oczesalski, W. Trepka z Galicyi, M. Posidler z Szczecina, bar. M. Brunicka ze Lwowa, hr. Romer, hr. F. Potulicki z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. I. Radliński z Warszawy, P. Machnicka z Kongresówki, M. Falkowski z Wołynia, I. Schanzer z Zabierzowa, J. Walter z Tarnowa, J. Turkiewicz z Warszawy, M. Kryńska z Białegostoku, H. Arvay z Kongresówki, J. Mayzel z Kongresówki, J. Demant z Podwołoczysk, M. Leszczewska z Warszawy, J. Milewska z Białegostoku, Z. Nowowiejski z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 lipca. O umowie angielsko-tureckiej wyrażają się dzienniki następnie: *Moniteur* mówi: Cypr jest znakomitą pozycyą dla ewentualnej obrony Egiptu i Azyi małej, lecz zyskanie jego zapłacono bardzo drogo, gdyż zarazem wzięto na siebie zadanie obrony Turcyi. *Constitutionnel* mniema, że Anglia po Cyprze zabierze Egipt. *France* twierdzi, że Cypr stanie się nowym Gibraltarem. *Liberté* mówi, że obsadzenie Cypru nie powinno niepokoić żadnego mocarstwa nad morzem Śródziemnem. *Presse* uważa zabranie Cypru za należącą się Anglii kompensatę, a nie za groźbę przeciw Rosyi. *Temps* i *Journal des Débats* jeszcze o tym przedmiocie nie wspominają. W ogóle żaden z dzienników nie zajął stanowiska nieprzychylnego Anglii.

Londyn 9 lipca. W Izbie wyższej oświadczył książę Richmond na zapytanie Granvilla, że konwencya angielsko-turecka udzieloną została mocarstwom nieurzędownie, i że nieprzygotowany nie może dać odpowiedzi.

Petersburg 9 lipca. W tutejszych sferach wyższych obiega memoryał autografowany księcia Piotra Oldenburskiego, który zaczepiając o kongres berliński, wspomina bolesne okoliczności, wśród których kongres się zebrał. Cały świat przerażony jest wstrętnemi wypadkami w Berlinie, których sprawcą jest internacyonał. Niestety pomimo wszystkich przewrotności idei socyalizmu, rządy dały mu powód do niezadowolenia, szczególnie przez podatek krwi, który ciężko nad ludem zawisnął. Każdy rząd potrzebuje siły zbrojnej, odpowiedniej swemu politycznemu i geograficznemu położeniu; znieść ją byłoby ideą zbrodniczą i bez sensu. Atoli teraźniejszy, przez Robespiera zaprowadzony, pobór mas musi być zmieniony.

Piszą do nas z Berlina 9 b. m.:

„*Exposé* polskie sprawiło niespodziewanie dobre wrażenie. Przyjaciele Polaków cieszą się taktem, z jakim tym razem postąpili. Nieprzyjaciele milczą. Nawet inne pisma i broszury o sprawie polskiej, które przyszły tak nie w porę, nie zdołały zepsuć pierwszego wrażenia. Wszystkie drobne i większe niedorzeczności utonęły w tem wrażeniu, a i przyszłe, gdyby chciały puścić się jeszcze na wodę, utoną. Wszyscy rozciekawieni pytają: *mais qui, mais comment, mais ou?* Trzeba przyznać, że się rzecz udała tym, którzy ją podjeli i zajęli się nią tutaj. Mówiono o tem *Exposé*. Onegdaj Grecy publicznie wśród świata dyplomatycznego odezwali się: „Sprawa wschodnia stanęła na porządku dziennym w chwili rozbioru Polski i zakończy się wtedy dopiero, kiedy coś dla Polski zrobią". Dziennikarski świat zagraniczny znajdujący się tu z powodu kongresu, już się przerzedza. We czwartek i piątek znaczna część dziennikarzy zagranicznych opuści Berlin".

Vaterland podaje dziś treść *Exposé* polskiego, wyszłego w Berlinie.

W Węgrzech w braku materyału z polityki wewnętrznej jest zewnętrzna przedmiotem ogólnego zajęcia, przedewszystkiem zaś okupacya Bośni i Hercegowiny. W Peszcie objawiono już urzędownie niezadowolenie z tego kroku rządu; na Zgromadzeniu ogólnem wydziału komitatu peszteńskiego w celu ogłoszenia reskryptu królewskiego zwołującego sejm na 17go października, po odczytaniu tego reskryptu zażądał Bela Fay ze zjednoczonéj opozycyi, aby Zgromadzenie wniosło protest protokólarnie przeciw okupacyi Bośni i Hercegowiny. Zgromadzenie uchwaliło wprawdzie przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego, lecz zrobiono to tylko z powodów formalnych i po oświadczeniu wiceżupana, że gdyby wniosek ten był samoistnie uczyniony, poparłby go z całéj duszy i że wiadomość o okupacyi powszechne w kraju wywołała oburzenie. Wbrew temu oburzeniu, o jakiem mówił p. Földvary, bardzo oględnie obchodzą się ze sprawą wschodnią kandydaci na posłów do sejmu w swych mowach programowych, szczególnie członkowie dotychczasowéj większości i ci, którzy jeszcze nie należą do żadnego stronnictwa. Poruszają oni sprawy zagraniczne tylko pobieżnie, powierzchownie, lub też zastrzegając sobie zdanie własne na później.

W sprawie sekretarza kongresu a radcy legacyjnego w ministerstwie niemieckiem spraw wewnętrznych p. Lothara Buchera przybywa dowodów, stwierdzających jego dawny i gorliwy udział w działaniach socyalistów. Przewodniczący oddziału niemieckiego w centralnym komitecie międzynarodowego stowarzyszenia robotników, a zarazem redaktor organu socyalistycznego *Der Vorbote*, Jan Becker ogłasza list, w którym stwierdza, że Bucher był przyjęty do Internacionału w r. 1864, że okrom rekomendacyi Lassala, który go uważał za najgorliwszego poplecznika jego zasad i ustanowił go wykonawcą testamentu, zalecały go liczne zasługi spełnione dla sprawy socyalizmu, że zostawał w ścisłej zażyłości z Marxem Brockheimem i innymi przywódcami szkoły, że w senacie na cele stowarzyszenia okrom zwykłej składki przyczyniał się wyższą niż inni członkowie ofiarą. Powiernik ks. Bismarka znanym był z przeszłości rewolucyjnej a nagłe przebranie go w mundur radcy legacyjnego uważano powszechnie jako oznakę stosunków kanclerza z tajnemi związkami, wpływy te zaś uwidoczniły się w całem ustawodawstwie przeciw Kościołowi. Ks. Bismark dawny junkier rozbił stronnictwo, z którego łona wyszedł a otoczywszy się ludźmi jak Wagener i Bucher rozpoczął rewolucyjną politykę wewnętrzną. Dziś kiedy w skutku strzałów Hödla i Nobilinga zapowiadają zwrot systemu, sprawa Lothara Buchera nabiera tem większej wagi, gdyż w niej będzie próbierz, czy Kanclerz poświęcając swego przyjaciela wyrzeknie się pośrednika, który jak twierdzą służył mu do porozumienia się z przywódcami tajnych związków.

Memoryał ks. Oldenburskiego, o którym wspomina depesza telegraficzna, jest po prostu odezwą w duchu wiecznego pokoju, z potępieniem wszystkich szkarad i okropności wojny. Książę występuje w imie filantropii i konserwatyzmu zarazem. Odwołuje się do monarchów, którzy z łaski bożej stoją na czele państw i narodów, aby je osłoniły od plag wojny; przypomina i ostrzega, że idee socyalizmu wyrodziły się wskutek wzrostu militaryzmu, który niszczy swobodny rozwój społeczeństwa i niszczy zasoby materyalne. Autor kończy wykrzykiem: „Jestże to chrześciaństwo! jestże to cywilizacya! jestże to XIX wiek! wszędzie powstają instytucye dobroczynne nawet stowarzyszenia do ochrony zwierząt od zagłady a dla ludzi tylko powiększono do niesłychanych rozmiarów wielkie jatki!" Któżby temu mógł zaprzeczać, wszelako odezwa ks. Oldenburskiego czyni wrażenie szlachetnej utopi, pozbawionej politycznego znaczenia.

W sprawie Batum widocznie zacięta toczyła, a może jeszcze do tej chwili toczy się walka. Wszystkie bowiem większe dzienniki europejskie od wtorku d. 9 podają sprzeczne i poniekąd wprost przeciwne w tej mierze wiadomości. W telegramie z Berlina d. 9 oddanym o god. 9 a nadeszłym do Wiednia o 11-tej, donoszą *Neue fr. Presse*: „Dziś w południe rozeszła się wieść, że samo Batum pozostanie przy Turcyi". Wieść ta musiała być rozpowszechnioną w kołach kongresowych, skoro i nasz korespondent z Berlina w liście z d. 9 który nas doszedł wczoraj po zamknięciu dziennika, donosił o pozostaniu Batum przy Turcyi. Z Londynu zaś wczoraj telegrafowano do *Neue fr. Presse*: „Wiadomości berlińskie tutejszych dzienników co do Batum brzmią sprzecznie. *Times* otrzymał późno w nocy depeszę, która mówi że opór Rosyi wzmógł się, pominąwszy kwestyę odstąpienia przez nią okolicy, ponownie podniesioną została przez Rosyę sprawa fortyfikacyi. *Standard* zaś donosi: trudności co do Batum usuniętemi zostały w konferencyi między Gorczakowem a Beaconsfieldem". Nareszcie po zamknięciu dziennika *Neue fr. Presse* otrzymała wczoraj d. 10 następujące wiadomości, które w wątpliwość podają wszystkie powyższe, i zarówno ustąpienie Rosyi jak Anglii w sprawie Batum, a świadczą jak zawiłe toczą się spory o ten punkt traktatu: „Z Berlina donoszą, że posiedzenie kongresu dnia 9 b. m nie doprowadziło do porozumienia się w kwestyi Batum. Nie tylko potwierdza się to ze wszech stron, lecz dodają, że naprężenie pojawiło się na tem posiedzeniu w wysokim stopniu i że przeciwieństwo między Anglią i Rosyą wystąpiło ostro. Rosya chce zaszachować przymierze turecko-angielskie narzuceniem kwestyi gwarancyi co do przeprowadzonia uchwał kongresu. Uważają kwestyę tę — chociaż pomimo tego może się powieść doprowadzić kongres bez przeszkody do końca — za groźną ze względu na niezmienioną pozycyę wojskową Rosyi pod Konstantynopolem". Przypominamy ponownie, że w układzie między Anglią a Rosyą, podpisanym przez hr. Szuwałowa i lorda Salisbury, Batum przyznanem zostało Rosyi; zauważyć także należy, że w nocie lorda Salisbury do p. Layarda z 30 maja o traktacie angielsko-tureckim powiedziano: „Jawnem jest, że Rosya nie zechce odstąpić w punkcie zastrzeżeń traktatu San Stefano co do Batum i twierdz na północy Araksesu" i że temże motywowany jest traktat angielsko-turecki. Wnosić więc ztąd należy, że Batum pozostanie ostatecznie przy Rosyi, lub że przyznanie go Turcyi pociągnęłoby za sobą zmianę traktatu angielsko-tureckiego. Czekać trzeba na rozwiązanie tej zagadki a raczej na wyświecenie sprzecznych wieści o sprawie Batum, w której rokowania w ostatnich dniach, tak dalece były zamącone i skomplikowane, że nawet Rosya dla uniknięcia zapewne nieprzyjemnych i upokarzających warunków, co do otaczającego terytoryum i fortyfikacyj oświadczyć mogła, iż woli się zrzec całkiem miasta, żądając zapewne w zamian modyfikacyi traktatu angielsko-tureckiego.

Wczorajsza *Wiener Abendpost* nie może nic pewnego ani stanowczego powiedzieć o Batum. „Wczoraj kongres berliński odbył szesnaste posiedzenie, które rozpoczęło się po drugiej, a skończyło koło 5tej. Toczyły się przeważnie rozprawy nad szczegółami odnoszącemi się do Batum, jednak o ile się zdaje z wyłączeniem kwestyi, w jaki sposób obmyśleć należy, aby Batum w przyszłości nie było ufortyfikowane. Długie rozprawy miały doprowadzić do zadawalniającego załatwienia. Oprócz tego przejrzano referata komisyj granicznych. Spodziewają się, że resztę pracy załatwią na posiedzeniu, które się dziś odbędzie i że przystąpią do ostatecznego odczytania traktatu pokoju, w którym to wypadku działalność kongresu zakończoną zostanie na jednem jeszcze posiedzeniu, które się jutro odbędzie. Rzeczywiście wielki obiad w białej sali królewskiego pałacu w Berlinie, który ma być dany z powodu szczęśliwego zakończenia kongresu, naznaczony jest z pewnością na sobotę". *Pol. Corr.* zaś tak przedstawia przebieg tej sprawy: we wtorek przed rozpoczęciem kongresu odbyły się dwie konferencye między ks. Gorczakowem a lordem Beaconsfieldem, w których sprawa Batum zdawała się być załatwioną zadawalająco, naznaczono odstąpienie przez Rosyę okolicznego terytoryum. Anglia chciała, aby powiedzianem było, że Batum będzie *port exclusivement commercial*, Rosya zaś *port essentiellement commercial*, utrzymała się redakcya rosyjska. Wszystko stało zatem jaknajlepiej, a nieprzypuszczano, aby traktat angielsko-turecki zakłócił dobrą harmonię, gdyż Rosya wiedziała już o nim dawniej. Na posiedzeniu kongresu zatem wniesiono sprawę Batum, jak ją poprzednio określili ks. Gorczakow i lord Beaconsfield Ale tu czekała kongres niemała niespodzianka, która takie przybrała rozmiary, że jeszcze do dnia dzisiejszego wrażenie utrzymuje się w kołach kongresowych berlińskich. Podczas rozpraw lord Salisbury odrzucił najważniejsze części układu między ks. Gorczakowem a lordem Beaconsfieldem, a ten ostatni — co też najwięcej zdziwiło — nie sprzeciwił mu się, ani też zaprotestował. Lord Salisbury zażądał mianowicie, aby Rosya odstąpiła znacznie większe terytoryum, oraz miasto Olti. Nastała prawdziwie dramatyczna chwila, która wzmogła się, kiedy ks. Gorczakow przerwał to przykre położenie energicznym protestem. Kongres wybrał natychmiast komisyę dla załatwienia powstałej trudności. Pomimo tego przewodniczący kongresu skorzystał z rozpoczętych rozpraw nad Batum, aby w protokóle zapisać odstąpienie tego miasta Rosyi. Wieczór wyznaczona komisya, usunąwszy zupełnie ze swojego programu sprawę jednoczesnego cofnięcia się Rosyan i Anglików z pod Konstantynopola, przyznała miasto Olti Rosyi. Z Petersburga nadeszły do pełnomocników rosyjskich telegramy dotyczące Cypru; mniemają, iż nie należy oczekiwać w tym względzie protestu Rosyi. Co najgorszego zajść może w sprawie Batum, oto że kongres przedłuży się o jedno posiedzenie. Tyle *Polit. Corr*; *Presse* zaś donosi, że we wtorek wieczór przyszło do porozumienia, ale między hr. Szuwałowem i lordem Beaconsfieldem i że kongres zgodzi się zapewne na ten układ.

Mówią, że Rosya chce podnieść sprawę europejskiej rękojmi co do przeprowadzenia postanowień kongresu, lecz myśl ta nie znajduje poparcia.

W Anglii traktat angielsko turecki przeważnie dobrze został przyjęty, jako pochlebiający dumie narodowej. Anglicy cieszą się, że będą mieli zabezpieczoną dolinę Eufratu i drogę do Indyj; w dodatku, że mieć będą własne cypryjskie wino. Protestu ze strony jakiegobądź mocarstwa, zdaje się że nie można się spodziewać.

Po zamknięciu kongresu twierdzą, że zasiadać będzie jeszcze w Berlinie pod przewodnictwem ks. Hohenlohe komisya europejska złożona z posłów przy dworze berlińskim, która załatwi szczegóły.

Z jenerałem Filippowiczem udać się ma do Bośni radca ministeryalny Rottky, jako cywilny *adlatus*. W Węgrzech opozycya powstaje podczas agitacyi wyborczej na aneksyę Bośni i Hercegowiny. Somsicz w liście do wyborców nazywa ten nabytek „darem Danaów". Stronnictwo rządowe zaś milczy w tej sprawie i przechodzi do porządku dziennego nad wnioskami opozycyi.

Z Bukaresztu donoszą, że na tajnem posiedzeniu Izb we wtorek p. Kogolniczano zdawał sprawę z misyi na kongresie. Odpowiedź prezesa kongresu wydrukowana udzieloną została członkom Izb. P. Bratiano rzekł iż będzie się mógł oświadczyć dopiero, gdy otrzyma urzędowy tekst traktatu berlińskiego.

W Konstantynopolu prowadzą się układy o cofnięcie się Rosyan. O jednoczesnem cofnięciu się Rosyan i Anglików nie ma już mowy. Toczą się także układy o zajęcie Bośni, ale dotąd nie są ukończone.

Niepomyślne dla Rosyi uchwały kongresu berlińskiego podały sposobność prasie petersburskiej i moskiewskiej do wielu artykułów krytycznych, potępiających dość śmiało politykę rosyjską, której godłem według nich jest chwiejność, „raz bowiem ta polityka jest wojowniczą, może do zbytku, a drugi raz tak trwożliwą, że własnemi rękami kopie grób wszystkiemu, co sama zrodziła lub zdobyła kosztem potoków krwi i kosztem ruiny materyalnej kraju." Jeden ze znanych publicystów rosyjskich A. Majkow w artykule umieszczonym w *St. Pet. Wiedomostiach* rzuca domysł, że Rosya musiała jeszcze przed zwołaniem kongresu zawrzeć z Austryą jakąś ugodę tajemną, przychylną okupacyi Bośni i Hercegowiny przez Austryę, inaczej bowiem przedstawiciele Rosyi na kongresie niezgodziliby się tak łatwo i prawie bez dyskusyi na ustępstwo w skutkach swych niezmiernie dla Rosyi groźne: „Wartoż było — zapytuje p. Majkow — prowadzić wojnę za Słowian na to, aby tychże Słowian oddać dobrowolnie na pastwę Austryi, a następnie stworzyć z nich samych broń groźną przeciw sobie?" Dyplomacya rosyjska łudzi się, jeśli okupacyę austryacką uważa za chwilową; rosyjski sposób zapatrywania się dla Europy nic nie znaczy; z punktu zaś widzenia austryackiego, pruskiego i angielskiego okupacya ta jest aneksyą, jest objęciem w posiadanie Austryi prowincyj słowiańskich na zawsze. A skoro tak jest, — oto obraz przyszłości: pod naciskiem podwójnym austryackiej administracyi i katolicyzmu, prawosławie, które jest cechą Słowiańszczyzny wschodniej i godłem przodownictwa rosyjskiego, ostać się nie potrafi; razem z prawosławiem wygaśnie w tych ziemiach duch wschodnio-słowiański, natomiast propaganda przerobi nastrój norodu w duchu wrogim słowiaństwu i Rosyi, w duchu Polski emigracyjnej i galicyjskiej — i oto jeden z konarów drzewa słowiańskiego odcięty na zawsze od głównego pnia, a dla Rosyi wyrasta z niej nowy zacięty wróg, druga Polska pod panowaniem austryackiem... I to wszystko — powiada dalej p. Majkow — stwarza sobie dobrowolnie dyplomacya rosyjska!.. Buja ona starym zwyczajem w abstrakcyjnych sferach i ślepa jest na to, że nie wzmacniać lecz osłabiać należy żywioł sławiański w Austryi... Pokąd słabszy był ten żywioł, słaba była Austrya, lecz teraz Rosya samej sobie zawdzięczać będzie, że będzie miała sprawę z Austryą silną żywiołem słowiańskim, w której wszystkie narodowości staną wkrótce w nieprzyjaznym stosunku do Rosyi. A kto temu winien? Chwiejność polityki rosyjskiej, która jak przedtem nazbyt się zaawanturowała, tak teraz cofa się trwożliwie i wszystkich stara się przejednać, byleby tylko uniknąć nowej wojny".

Jeszcze ciekawsze są zarzuty, czynione polityce rosyjskiej przez *Birżewyja Wiedomosti*, które utrzymują, że dla tego Rosya dziś jest na kongresie bezsilną, dla tego ustępuje na każdym punkcie i wykreśla jeden po drugim paragrafy traktatu Sanstefańskiego, że od początku wypadków wschodnich nie postępowała drogą prostą i otwartą, że wypowiadając wojnę Turcyi, przybrała sobie pozorne godło bezinteresownego opiekowania się losem chrześcian, polepszeniem ich bytu, kiedy po prostu miała zamiary przyłączenia ziem słowiańskich do swoich posiadłości. Własną bronią Rosyi kongres ją dziś zwalcza: „Chciałaś tylko powiada, aby los Słowian bałkańskich został polepszonym, aby jarzmo tureckie mniej im dolegało — więc stanie ci się zadość, a obojętnem dla ciebie być powinno (boś bezinteresowna), czy polepszysz ich los sama, czy stanie się to tylko za sprawą Austryi lub Anglii. „To są skutki naszej własnej winy — powiada dalej dziennik rzeczony — bo gdybyśmy stanęli dziś na kongresie w prawdziwej naszej roli, jako zdobywcy, inaczejby nas traktowano, bo nieśmiano by nas obdzierać z wszystkich owoców zwycięskiej wojny." Że zaś Rosya nie prowadziła wojny za Słowian tylko dla siebie, to zdaniem *Birżewych Wiedomosti* niepotrzebuje dowodzenia. „Nie dla wyzwolenia chrześcian, ani tem mniej dla dobra Słowian, wypowiedzieliśmy wojnę ostatnią, lecz po prostu na tej samej zasadzie, na jakiej prowadziliśmy dawniej wojny z Szwecyą i Polską, t. j. dla własnego interesu. Dla Turcyi nienawiści żadnych, ani plemiennych ani religijnych niemamy, bośmy jej nieraz pomagali, nieraz byliśmy z nią w przymierzu, gdy nasz interes własny tego wymagał; teraz zaś wydaliśmy jej wojnę, bo interes własny nas do tego popchnął. Poco było wstydzić się tego, czego dziś nikt się niewstydzi? Poco przybierać maskę „bezinteresowności", „poświęcenia", „obrony młodszych braci"? Zbieramy teraz owoce własnej obłudy!.."

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 11 lipca. *(pryw)*. *Presse* podnosi obawy Francyi i Włoch z powodu konwencyi o wyspę Cypr; stwierdza, że przez to cała konstelacya europejska, która zdawała się już być przez kongres uregulowaną, jest obaloną. *N. fr. Presse* uważa kwestyę wschodnią tylko na krótki czas za załatwioną. Niemcy wyrównały już teraz dług swój względem Rosyi, i mają wobec niej zupełną swobodę działania.

Berlin 10 lipca. Dziś przed trybunałem sądu odbył się proces Hödla. Oświadczył on, iż jest niewinny, gdyż chciał się sam zastrzelić; krnąbrnie odmówił wyjaśnień co do zapatrywań swych politycznych. Przeszło trzydziestu świadków potwierdzało treść oskarżenia. Sąd skazał Hödla na śmierć; wysłuchał on wyroku obojętnie. Obrońca oświadczył, iż nie może sprzeciwić się wywodom prokuratora opartym na faktach, Hödel jest ofiarą zasad socyalno-demokratycznych. — Na dzisiejszem posiedzeniu kongresu Beaconsfield nie był obecnym, podobno dla bolu gardła. Wieczór na cześć delegowanych kongresu obiad w ambasadzie rosyjskiej.

Berlin 10 lipca. Co się tyczy przedłożeń kongresowych, nic już więcej nie daje powodu do zasadniczej dyskusyi. Z komisyj lokalnych, które po kongresie utworzone być mają do wykonania postanowień kongresu, ma już wkrótce rozpocząć swą czynność komisya grecko-turecka. Szuwałow udaje się w ciągu tego miesiąca na kuracyę do Karlsbadu. Konwencyi angielsko-tureckiej nie poruszono i na dzisiejszem posiedzeniu z żadnej strony. Ponieważ na dzisiejszem posiedzeniu wnioski komisyi co do granic pod Batum zostały ratyfikowane, ukończoną przeto została praca materyalna kongresu, poczem nastąpiło przedłożenie osnowy traktatu; odczytano większą część tegoż i załatwiono. Jutro ciąg dalszy.

Berlin 10 lipca. Biuletyn o godzinie 10 rano: Stan zdrowia Cesarza nie zmienił się od wczoraj.

Berlin 11 lipca. (własna depesza *Czasu*). Batum pozostaje przy Rosyi jako port handlowy. Dla Armenii przyjęto artykuł szesnasty traktatu z San Stefano, wzywający Turcyę, aby nadała autonomię. Anglia czuwać będzie nad zastosowaniem reform z mocy protektoratu, jaki otrzymała nad Azyą mniejszą. Dotknięto kwestyi cofnięcia się armii rosyjskiej stojącej w różnych miejscach po za obrębem Rumelii, postanowienie nastąpi na dzisiejszem posiedzeniu. Następnie kongres zajmował się odczytaniem i zbadaniem komisyi, mającej zredagować instrument pokoju; podpisanie naznaczone na sobotę, poczem wielki obiad pożegnalny u księcia Następcy. W niedzielę rozjeżdża się większa część pełnomocników. Francya jak się zdaje nie będzie mogła interpelować w przedmiocie Cypru, gdyż traktat angielsko-turecki stoi po za traktatem z San Stefano i nie będzie mógł być poddany pod dyskusyę.

Berlin 11 lipca. *(pryw.)* Według *Vossische Ztg* okupacya Bośni odbywać się będzie stopniowo; Austrya ogłosi natychmiast równouprawnienie wszystkich narodowości i wyznań, z nowemi zarządzeniami nie będzie się zbyt spieszyła, uporządkuje stosunki agraryjne, a dla podatków i administracyi ustanowi austryackich urzędników. *Nordd. Ztg* oświadcza, że Serbia więcej niż kiedykolwiek pamiętać powinna o tem, aby sobie zjednać sympatyę wielkich mocarstw, a przez ścisły, szczery stosunek z Austryą zyskać rękojmię spokojnego rozwoju. Serbia nie może być nadal ogniskiem spisków i rewolucyi.

Londyn 10 lipca. *Times* donosi z Berlina, że Francya chce zapytać się Rosyi, czy nie wolałaby raczej zaniechać aneksyj azyatyckich, niż pozwolić na wykonanie traktatu co do Cypru. W razie odpowiedzi przeczącej, Francya skłaniać się więcej będzie do polityki czynnej.

Londyn 11 lipca. *Times* otrzymuje telegram o posiedzeniu kongresu 10 b. m.: Co do pytania w jaki sposób kongres uchwały swe przeprowadzić zamyśla, rzekł ks. Bismark, że zbiorowe działanie jest niepodobnem, gdyż interesa mocarstw tak są różne. Kongres postanowił, że każde mocarstwo swym posłom i konsulom poleci, aby czuwali nad wykonaniem szczególnie obchodzących ich zastrzeżeń. *Daily Telegraph* donosi z Berlina dnia 10 b. m., że nowy traktat daje Rosyi zaledwie połowę terytoryum, położonego między dawniejszą granicą i Erzerum.

Kursa. Wiedeń 11 lipca, godz 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 65 10. — Renta srebrna 67·30 — Renta złota 75·60. — Losy z r. 1860 114·—. — Akcye Banku Narodowego 830·—. — Akcye kredytowe 260·10. — Londyn 115 95 — Srebro 101·40. — Napoleony 9·29$^1/_2$ — Lombardy 78 25. — Losy z roku 1864 140 75 — Akcye kolei Karola Ludwika 249·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn 122·—. — Anglo-Bank 117·—. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 85 80. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 113 50 — Akcye kolei półn. zach. austr. 121 50 6% Listy zast. hipeteczne 90·—. Marki 57 37 — Ruble 124·12 — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: mdłe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Tarnów. W Bursie tarnowskiej pod wezwaniem św. Kazimierza na rok szkolny 1877/8 było umieszczonych 53 uczniów. Co do postępu w naukach otrzymało z końcem roku szk ln go klasę celującą 10, klasę pierwszą 39, klasę niepostępową 3, a jeden złożył egzamin dojrzałości.

Ubiegający się o przyjęcie do Bursy tarnowskiej winni wnieść podanie do 20 sierpnia 1878 r. na ręce X. M. Kaczorowskiego kustosza tejże Bursy; do podania ma być dołączone świadectwo szkolne z dobrym postępem i dobremi obyczajami, świadectwo ubóstwa, metryka chrztu i świadectwo szczepienia ospy. Kuratorya Bursy tarnowskiej poczuwa się do miłego obowiązku szanownym członkom Bursy, jakoteż władzom autonomicznym, korporacyom, stowarzyszeniom i pojedynczym osobom, które datkami, radą, wpływem lub pomocą przyczyniły się do rozwoju Bursy, złożyć serdeczne podziękowanie, żywiąc oraz nadzieję, że szanowna Publiczność nie przestanie i nadal zasilać tej zbawiennej instytucyi, ażeby rzeczywistym potrzebom uczącej się młodzieży zadosyć uczynić mogła. (1647-1-3)

Ekspedytorka pocztowa

z rutyną i kaucyą służbową, poszukuje umieszczenia. Na żądanie może w czasie wolnym udzielać dzieciom nauki francusk. polsk. i niemieckiego języka. Bliższa wiadomość listownie poste restante **Szczurowa** pod lit. **J. H.** (1707-1 3)

KLACZ WIERZCHOWA

pół krwi, angielska wyjeżdżona, w 6tym roku, do sprzedania. Wiadomość u p. Murzyna, wachmistrza od ułanów, w koszarach bernardyńskich. (1706-1-3)

Sześć pokoi

kuchnia i przedpokój, a w razie potrzeby i stajnia z wozownią. **Są w każdym czasie do wynajęcia nad Wisłą obok podgórskiego mostu pod Nr. 335.** — Bliższa wiadomość tamże. (1708-1-3)

Poszukiwane jaja.

Pewien **handel jejami w Dreznie** życzy sobie wejść w stosunek jeszcze z kilku znacznymi dostawcami i uprasza o opłatne oferty z podaniem ceny znacz. **P. 2105** do **Rudolfa Mossego** w **Dreznie.** (1654)

Egzamin. ekspedytora poszukuje się do urzędu pocztowego w Mszanie dolnej. Bliższe szczegóły u pocztmistrza tamże. (1699-2-3)

Wiśnie hiszpańskie na konfitury, **Morele** czereśnie codziennie świeże, **Bulion** z zwierzyny, **Szynkę** mało soloną, Cognac i wina francuskie, Herbatę rosyjską rozsela po **zniżonych cenach** Skład towarów kolonialnych

(1698-2-6) **M. Zamoścík,**

ul. Floryańska, naprzeciw 3ch dzwonów.

Bez·bólu

i bez wstrzykiwania, bez lekarstw przeszkadzających trawieniu i bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, osłabienie męskie, bez wyrzynania i bez wypalania kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju. Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą **dyskrecyę** zapewnia, a **lekarstwa na żądanie natychmiast** przesyła.

(947 50-)

W GIEBUŁTOWIE

poczta Kraków

JEST DO SPRZEDANIA:

16 sztuk pięknych, czysto holenderskich Jałówek 2-letnich cielnych 1 rocznych — 20 sztuk Prosiaków Jorkshire różnego wieku do 3 miesięcy. (1618 2-4)

W sali muzeum techniczno-przemysł.

w gmachu Franciszkanów, po raz ostatni (początek o godz. 8ej wieczór, a koniec o 9ej) **przedstawienie z mikroskopem** powiększającym **milion** razy. Wstęp od osoby 50 c., a młodzież szkolna 30 c.

M. Tietzner, optyk nadworny.

(1634 3-3)

Zgubioną chustkę w Czarny

w dniach 30 czerwca, albo 1 lipca, można odebrać za poprzedniem opisaniem takowej — poczta Czermin pod literą **S.** (1646-2-2)

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poszukuje **ucznia.**

(1642-3-3)

W Szczawnicy

dom „pod Dębem“ L. 260, nowy, drewniany, jedno-piętrowy, składający się z ośmiu pokoi i piwnicy, jest wraz z meblami i ogrodem z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość u restauratora w Szczawnicy na Miodziusiu. (1687-3-3)

HANDEL

P. Niedzielskiego w Bochni

poleca Szanownej Publiczności świeży transport **strzelb i rewolwerów** rozmaitych systemów oraz **myśliwskich przyborów** i **herbaty** prawdziwej rossyjskiej Braci K i S. Popowych z Moskwy.

Praktykant zamiejscowy tamże znajdzie miejsce; język niemiecki, dobre pismo i rachunki są niezbędne.

(1643-2-3)

BRYNDZA OŁPIŃSKA

odznaczona **medalem zasługi** na zeszłorocznej **wystawie lwowskiej,** świeża, tegorocznego wyrobu, jest do nabycia każdego czasu, **zwykła i holenderska.**

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia na wagę, bezzwłocznie w mniejszych i większych ilościach, w odpowiednich naczyniach drewnianych, koleją żelazną lub pocztą, za zaliczką należytości, **Zarząd ekonomiczny w Ołpinach,** poczta w miejscu. Tak samo i na wyborne **Sery limburskie** w cegiełkach. (1604-5-6)

Pierwsze austryacko-szląskie

TOWARZYSTWO

łupkowych łomów

(Schiffer-Bruch)

powierzyło niżej podpisanemu

Skład dla Galicyi

zaopatrzony w wyborny materyał, służący do pokrywania dachów.

Również przyjmują i wykonują się pokrycia blachą cynkową lub żelazną, asfaltową tekturą, angielską asfaltową bibułą, ogniotrwałe *nawet* na starych gontach, których zrywać nie potrzeba. Warunki i ceny są umiarkowane z rękojmią dziesięcioletnią. (1078-22-24)

Pokrycie tekturą ogniotrwałą nie przenosi kosztów pokrycia gontami.

Reperacye dachów równie się przyjmują.

W. Rabinowicz.

Adres: w Krakowie, dom własny, l. 107 ul. Wałowa.

W Zarządzie Drukarni „Czasu“ jest do nabycia dziełko dla młodzieży p. t:

Dzieci pani Onufrowej

przez *MARTĘ MOIMIR.*

Cena **80** cent. (1641-2-3)

Właśnie opuściła prasę broszura w języku polskim pod tytułem:

EXPOSÉ

o stanie obecnym Polski

z okoliczności kongresu.

Cena ex. 20 c.

Nabyć można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Główny skład w księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Medale na wystawach międzynarodowych w Paryżu w 1874 i 1875, w Filadelfii 1876.

PAPIER DAUBIN'A

lepszy od wszelkich innych do

trucia much.

Dla przekonania się o tem, że tak jest, dosyć zrobić próbę z jednym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta. Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jestto produkt tani i dający znaczne korzyści sprzedającym hurtowo.

Bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca. Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy do sprzedawania po 5 cent. za arkusz).

W **Krakowie** w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Redyka — w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego. (1367 5-8)

WARSZAWA.

Grand Hotel d'Europe

zakład pierwszorzędny, wspaniałe położenie w środku miasta przy Saskim ogrodzie, **250 bardzo wygodnie** urządzonych pokoi i salonów od **1—20 rubli** dziennie, wyborna francuska kuchnia. Table d'hote, ekwipaże, kąpiele, niemiecka obsługa. Omnibus do wszystkich pociągów. (1557-2-10)

Warszawa, 1 lipca 1878 r. **Penkala i Stoffregen.**

Trwały rzetelny dochód

dla osób **wszelkich stanów** we wszystkich miejscach państwa austr. — Oferty znacz. **„F. 3005“** przyjmują **Haasenstein & Vogler** w **Budapeszcie.** (1558-2-2)



GEGRÜNDET 1855.

Die **älteste** und **grösste**

Annoncen-Expedition

Haasenstein & Vogler

in **WIEN,**

Prag, Budapest und allen Hauptorten Deutschlands und der Schweiz, mit Vertretungen für alle übrigen **europäischen** und **überseeischen Länder,** besorgt

Anzeigen, Bekanntmachungen, Gesuche etc. jeder Art,

als:

Geschäft-Eröffnungen und Veränderungen, Waaren-Empfehlungen, Verkäufe und Versteigerungen, Bank-Emissionen, Verlosungen, General-Versammlungen; Lehr- und Erziehungs-, Bade- und Heilanstalten; Eisenbahn- und Schifffahrt-Pläne; Associations-, Commanditär-, Agentur-, Stellen- und Arbeits-Angebote, Wohnungs- und Kauf-Gesuche, Familiennachrichten etc. betreffend

in alle Zeitungen und sonstigen Publications-Organe der Welt

zu **denselben** Preisen wie letztere dem Publikum von den **Zeitungen** selbst berechnet werden, also **ohne Zuschlag einer Provision.** Offerten-Annahme auf Annoncen und Weiterbeförderung **ohne Gebühren-berechnung; Zeitungsverzeichnisse** und **Kostenvoranschläge** über beabsichtigte Inserate **gratis** und **franco.**

Już wyszedł

Praktyczny **Kucharz warszawski** zawierający 1,500 potraw — **oraz Przepisy przyrządzania zapasów spiżarnianych i pieczenia ciast** za rs. 1·—, z przesyłką rs. 1·50 i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. (1584-6 6

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 240. (1628-3-3)

Zarząd zboru izraelickiego podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu **20 lipca b. r.** odbędzie się w kancelaryi zboru o godzinie 10ej przedpołudniem **licytacya** zapomocą ofert w celu wypuszczenia w dzierżawę łazienek w domu pod Nr. 224 Dz. VIII położonych, własnością zboru będących, pod warunkami, które mogą być przejrzane w kancelaryi zboru, w godzinach kancelaryjnych, począwszy od 10go bieżącego miesiąca.

Kraków dnia 2 lipca 1878 r.

C. k. galicyjski batalion obrony krajowej „Kraków“ Nr. 52.

Obwieszczenie.

Wskutek rozporządzenia c. k. ministerstwa dla obrony krajowej z 27 czerwca 1878 r. sprzedane będą publicznie pozostałe ze spalonych eraryalnych 7miu wozów pociągowych części żelazne ważące 2,357 kilogr.

Licytacya odbędzie się 30go lipca 1878 r. o godz. 9 zrana w Krakowie w magazynie obrony krajowej przy placu św. Ducha.

Kraków, dnia 8 lipca 1878 r.

Metsch wł. r.

(1644 2-2) major.

Guwerner pedagog

z praktyką i rekomendacyą z pierwszych domów, przygotowuje studentów z najniższych klas do najwyższych w mieście lub na wsi, zaraz lub od **1 września** Adres: **S. M.** u Wiel Bystryńskiego ul. Floryańska pod l. 329 II piętro. (1696 2-2)

Do wynajęcia

zaraz na lato lub na cały rok **dom** o piętrze z officyną razem lub osobno, wraz z dużym i pięknym ogrodem na Wesołej obok botanicznego ogrodu przy ulicy Kopernika pod Nr. 51. Dowiedzieć się u właścicielki tam że o bliższych szczegółach i cenie. (1695-2-3)

VICHY

Administracya: w **Paryżu,** 22, *Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

Kontroli skarbowéj francuskiéj

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (830-6-22)

Guwernantki,

egzaminowane nauczycielki, towarzyszki, nauczycielki Fröblowskie, ochmistrzów, wogóle najlepsze siły w dziedzinie nauki i wychowania — poleca **pierwszy i dobrze znany wiedeński zakład guwernantek Mrs. Emily Reisner** (założony 1860). Obecnie: Stockimeisenplatz Nr. 3 (Stefansplatz) w **Wiedniu.** Nie Praterstrasse. (1042-11-12)

Nakładem księgarni *J. Chociszewskiego* w Poznaniu wyszły świeżo następujące dzieła:

Polska Sybilla czyli zbiór objawień, proroctw i przepowiedni, tyczących się mianowicie Kościoła katolickiego, Polski i Słowiańszczyzny; ze starych ksiąg, różnych pism i z ust ludu zebrane i spisane. Jeden spory tom w 8o 280 str. Cena tylko 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową 1 złr. 55c.

Krótki a treściwy wyciąg z tej książki wyszedł pod tytułem:

Nowa Sybilla. Wydanie 2. 8o 55 str. Cena 18 c. z opłatną przesyłką pocztową 20 c. Na 10 ex. naraz wziętych dodaje się 1 ex. bezpłatnie.

W krótkim czasie rozeszło się tego dziełka przeszło 6000 ex. co dowodnie przekonywa o jego użyteczności.

Piast. Kalendarz polski ludowy na rok 1878 (bez części kalendarzowej) 16o 258 str. z wizerunkiem Piasta. Cena 35 c., z opłatną przesyłką 40 c.

Kalendarz ten został dla swych artykułów tchnących gorącym patryotyzmem polskim przez władze pruskie zabranym, przezco nakładca na wielkie straty narażonym, a odbyt tych kalendarzy tylko na Galicyę ograniczonym został.

Psałterz Dawidowy przekładania Jana Kochanowskiego. Drukowany pierwszy raz w Krakowie około 1577 r., a teraz na nowo wydany. 12o 224 str. Cena 50 c. z opłatną przesyłką 55 c.

Piosnki. dumki i arye narodowe. Część I. opr. 16o 128 str. Cena 30 c. z opłatną przesyłką 35 c.

Klon w Jetrzwałdzie, gdzie się Matka Boska objawiła. Rycina 25 ctm. wysoka a 17 szeroka z opisem i ładnym wierszem. Cena 3 c. 10 ex. naraz wziętych za 25 c. 25 ex. 50 c.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty do Administracyi „CZASU“ żądane dzieła odwrotną pocztą wysłane zostaną.

KANCELARYA

adwokata Dra Władysława Lisowskiego

znajduje się od 1 lipca b. r. w kamienicy JW. *Franciszka Ksawerego Milieskiego* pod L. 23 Dz. I. w Rynku głównym w Krakowie. (1610-3-3)

Aparat gorzelniany

miedziany, składający się z dwóch kotłów roboczych, wygrzywacza, 3 talerzy, rurnicy i wszelkich do kompletu należących rur, wszystko w bardzo dobrym stanie, do tego kocioł parowy miedziany prawie całkiem nowy, jest natychmiast po 60 cnt. a funt wiedeński z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr w Chmielowie, poczta Dzików. (1620 3 6)

Adwokat

Dr. Ant. Balko

przeniósł swoją kancelaryę do domu przy ulicy ś. Józefa L. 497.

(1702-2-3)

Nauczyciel prywatny,

mogący przysposobić uczni do 3 klasy gimn. lub real., posiadający zarazem znajomość muzyki na fortepianie i rysunków poszukuje miejsca na wsi od 1go września r. b., posiada najlepsze polecenia. Łaskawe zgłoszenia prosi adresować: **Z. S. w S.** o. p. Kańczuga, przez Przeworsk. (1691-2-3)

Do Apteki

Jana Aleksandra Stanko w Bielsku

potrzebny jest uczeń.

Zgłoszenia wprost, do ostatniego bieżącego miesiąca. (1635-2-2)

Wieś Żuklin

położona o milę od stacyi kolejowej Przeworsk, w pięknej okolicy, z dobremi gruntami, również z pięknym domem mieszkalnym i ogrodem, zabudowania gospodarskie wszystkie prawie nowe, gruntu przeszło 200 morgów, wraz z inwentarzami, jest w każdym czasie z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właścicielki P. D. w miejscu, poczta Kańczuga via Przeworsk w Żuklinie. (1639-2-3)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 11 Lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	123 —	125 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 70	1 80
Marka niemiecka . . „ 100 „	57 —	58 20
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 40	5 50
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 40	5 50
Napoleondor „ . „ 1 „	9 28	9 48
Półimperyał „ . „ 1 „	9 40	9 60
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.) . . .	101 50	103 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.).	100 50	102 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 25	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za100zł.w.a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za100zł.w.a.)	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za100zł.w.a.)	89 75	91 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za100zł.w.a.)	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	86 —	88 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	247 —	251 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	134 —	138 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Listy 5½%–7% w Krakowie: Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — Listy Król. Pol.: rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 —	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 10 lipca.		
5% zjedn. dług państw. bank.	65 45	65 60
5 „ „ „ srebr.	67 35	67 50
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 50
„ „ „ węgierski	79 50	80 —
„ „ „ galicyjsk.	86 —	86 50
„ „ „ bukowiń.	82 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	76 50	77 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank) 120 złr.	103 25	103 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 40	99 55
„ galicyjskie . . .	79 50	— —
„ „ . . .	85 50	86 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	77 —
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 75	109 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 25	92 75
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 —	140 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	89 80	90 30
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	333 —	335 —
„ „ „ 1854 .	109 25	109 75
„ „ „ 1860 .	114 50	114 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 75	124 25
Losy pożyczk. z r. 1864	140 75	141 25
„ prem. pożyczki węg.	85 75	86 —

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 —	25 —
„ kredytowe . . .	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	40 60	41 —
„ „ Palffy . .	30 25	30 75
„ „ Clary . .	30 —	31 —
„ hr. St. Genois . .	37 75	38 25
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	28 25	28 75
„ hr. Waldstein . .	23 75	— —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 50	15 —
„ tureckie 400-frank.	25 50	26 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	841 —	843 —
Zakładu kredytowego .	263 25	263 50
Żeglugi parow. na Dunaju	469 —	471 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2090
„ rządowej fr. a. . .	266 50	267 —
„ zachod. c. Elżbiety	175 50	176 50
„ południowej . . .	79 —	79 50
„ Galicyjskiej . . .	250 75	251 25
„ Czerniowieckiej .	136 —	136 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	124 25	124 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	128 —	129 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	130 —	131 —
„ Koszycko-Bogumił.	114 75	115 25
„ Siedmiogrodzkiej .	121 75	122 25
„ Cisańskiej . . .	193 25	194 —
„ wschodnio-węgiersk.	— —	— —
„ austryacko-półn.-zach.	124 —	124 50
„ Franciszka Józefa	143 25	143 75
Banku anglo-austryackiego	120 25	120 50
Zakładu kredytowego węg.	233 50	233 75
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ógólnego	112 50	113 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	75 25	75 75
„ państwowej 500 fr.	156 —	157 —
Emisya z r. 1867 .	148 —	149 —
„ południowej 500 fr.	113 —	— —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	103 —	103 50
„ „ „ 100 w. a.	98 —	99 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	86 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 —	101 50
Emisya II. . . .	99 90	100 40
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	80 —	80 50
Emisya z r. 1867 .	82 —	82 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	70 —	70 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	80 50	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. prągskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 52	5 54
„ dukat na wagę	5 51	5 53

	płacą	żądają
Napoleondory	09 30	09 31
Suweryny angielskie . .	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie . .	09 53	09 56
Srebro	101 40	101 55
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 45	57 55
Rubel pap.	1 24⁵⁰	1 25
Lwów 9 lipca.		
Dukat holenderski . . .	5 33	5 45
„ cesarski . . .	5 40	5 50
Półimperyał rosyjski . .	9 40	9 60
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy . . .	1 25	1 27
Marki (100)	56 75	57 75
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 25	86 —
„ „ „ „ „ 4%	79 75	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 80	86 70
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	250 —	252 50
„ „ Lwow.-Czern.	136 50	139 —
„ Banku hipot. gal.	242 —	245 —

Warszawa 9 lipca.

	płacą (rub. | kop.)	żądają (rub. | kop.)
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	018	— —
„ „ nowe . .	98 55	98 95
„ „ kupon . .	023	— —
„ likwidacyjne . . .	86 50	86 90
„ kupon . .	042	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara prągskiego, o 18 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany*

Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.13 wiecz. 10.48 wiecz.

Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.

Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*

Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.

Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy:*

Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.

Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4 — r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni *Józef Łakociński.*